Nr. 129. We Lwowie — Środa dnia 8. Czerwca 1904. **Rok XLIV.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h „ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Uzupełniające wybory do sejmu.

Lwów, d. 7. czerwca.

Skutkiem złożenia mandatów sejmowych przez 10 posłów ruskich w czasie zeszłorocznego sejmu z powodu nieuchwalenia przez sejm utworzenia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie — rozpisane zostały na 14. bm. uzupełniające wybory posłów do sejmu w 10 okręgach wschodniej części naszego kraju. Ruscy posłowie secesyoniści składając mandaty, postanowili ubiegać się o nie ponownie. a dla zapewnienia powrotu sobie do sejmu orzekli: iż albo wszyscy zostaną znowu wybrani, albo, gdyby się to nie stało, wybrani mandatu nie przyjmą. Na wiecach nadto a i za pomocą *Diła* i *Rusłana* starano się wmówić w ruskie społeczeństwo, że solidarny wybór secesyonistów jest kwestyą. . honoru całej Rusi.

Twierdzenie to jakoś niezbyt sie przyjęło. Starorusini z góry oświadczyli, iż nie widzą łączności między honorem całej Rusi a ponownym wyborem secesyonistów i postawili swego kandydata ks. Effinowicza w okręgu brodzkim przeciw p. Barwińskiemu a „Rada russka“ kandydaturę tę zatwierdziła i zaleciła. Nadto i w innych niektórych okręgach postawili swoje kandydatury włościanie ruscy. Stają także w zawody w kilku okręgach kandydaci polscy, co prawda bez dużych szans zwycięztwa. Rząd popiera tym razem wyłącznie secesyonistów ruskich.

W obecnej chwili tak się sytuacya przedstawia:

1. **B o h o r o d c z a n y**: Ubiega się wyłącznie dotychczasowy poseł Ołeksa **B a r a b a s z**. Ani ze strony ruskiej ani polskiej nie wysunięto żadnego kontrkandydata.

2. **B r o d y**: Przeciw dotychczasowemu posłowi Aleksandrowi **B a r w i ń s k i e m u** postawili starorusi [illegible]s. Teodozego **E f f i n o w i c z a**, gr. kat. proboszcza, który ma wielkie szanse wyboru. Polacy kandydata swego nie stawiają — lokalny wyborczy komitet powiatowy uchwalił, iż nie widzi powodu popierania kandydatury p. Barwińskiego, która po secesyi ostatniej zasługiwałaby raczej na zwalczanie. Wedle dotychczasowych relacyj, zdaje się być prawdopodobniejszym wybór ks. Effinowicza.

3. **D o l i n a**: Ponowny wybór ks. **B o h a c z e w s k i e g o** niemal zapewniony, jakkolwiek nie cieszy się on sympatyą. Polacy jednak kandydata nie postawili a kandydatura ruska włościanina Dmytra Nykołyny z Zaderewacza wobec solidarności duchowieństwa ruskiego jest prawie bez znaczenia.

4. **L i s k o**: Dotychczasowy poseł włościanin Antoni **S t a r u c h**, który przy ostatnich wyborach przeszedł nieznaczną większością i skutkiem nie dość dobrze zorganizowanej akcyi w obozie polskim, czyni obecnie usilne zabiegi ponownego wyboru. Polacy przeciwstawiają mu kandydaturę dr. med. Romana **L e n a r t o w i c z a**. Ciekawa rzecz, jak się zachowa w czasie tego wyboru polskie stronnictwo ludowe. Czy nie pójdzie za kandydatem ruskim przeciw polskiemu?

5. **R a w a**: Ks. Wiktor **M a z i k i e w i c z**, który ostatnim razem zwyciężył kilku głosami dawniejszego posła tego okręgu p. Władysława **G ó r k ę**, będzie miał i teraz do zwalczenia tego samego kandydata polskiego.

6. **R o h a t y n** w poprzedniej kadencyi sejmowej był reprezentowany przez p. Mikołaja Torosiewicza a przy ubiegłych dopiero wyborach Polacy utracili ten okręg, którego mandat dostał się w ręce p. Andronika **M o g i l n i c k i e g o**. Obecnie Polacy przeciwstawiają mu kandydaturę p. Aleksandra **K r z e c z u n o w i c z a**, właściciela dóbr Bołszowce.

7. **S t a n i s ł a w ó w**: Dotychczasowy poseł włościanin Józef **H u r y k** nie ma kontrkandydata polskiego. Natomiast ze strony ruskiej wysuwaną jest inna kandydatura nie bez szans powodzenia.

8. **S t r y j**: Ponowny wybór dr. Eugeniusza **O l e ś n i c k i e g o** zapewniony. Ani ze strony ruskiej ani z polskiej nie jest stawiany kontrkandydat.

9. **Z b a r a ż** uraczy sejm również ponownym wyborem Dymytra **O s t a p c z u k a**, jakkolwiek z polskiej strony stawianą jest kandydatura Franciszka **S o b o l a k a**, bardzo poważanego gospodarza z Maksymówki.

10. **Ż ó ł k i e w**: Dr. Michał **K o r o l** ma ponowny wybór zapewniony, jakkolwiek część Rusinów oświadcza się przeciw niemu, pragnąc jakiegoś „ukraińca“ a raczej „hajdamaki“. Ze strony polskiej stawiany jest Jan **D u c z y m i ń s k i**, wójt z Woli Wysockiej.

Ważna chwila.

(*Od naszego korespondenta.*)

Petersburg 3. czerwca.

W chwili obecnej na Dalekim Wschodzie autokracya rosyjska składa egzamin dojrzałości... Są, którzy twierdzą, że jeżeli profesor, jakim jest wojna, postawi jej dwójkę, w kilka miesięcy później będziemy mieli w Rosyi konstytucyę. Jeżeli zaś autokracya egzamin zda, los jej zapewniony na dłuższy czas i nie tylko na wschodzie... Prorokiem potrzebaby być, aby orzekać stanowczo, ile w tem prawdy a ile tylko rojeń.

Tymczasem egzamin wypada dla Rosyi dość niepomyślnie. O tem, że od dziesięciu lat Japonia gotuje się do boju, że buduje flotę i rwie się na zachód, wiedzieli wszyscy z wyjątkiem rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, które w wojnę nie wierzyło, wierzyć nie chciało nawet wówczas, gdy rząd mikada wręczył w Petersburgu ultimatum. To też, gdy Japończycy na kilka miesięcy przed wojną nie tylko ściągnęli do portów wszystkie swoje okręty, ale wszyscy poddani mikada, których znaczna ilość mieszkała w różnych miastach i miasteczkach na wschodzie, byli zawiadomieni o wojnie, Rosya oddała na pastwę wrogów kilkanaście okrętów prywatnych, nie licząc statków wojennych, dziś już wsławionych, „Wariaga“ i „Korejca“.

Japończycy złożyli dowód wielkiej karności i wstrzemięźliwości. Setki rodzin sprzedawały wszystkie swoje ruchomości, likwidowały interesa i wynosiły się za morze, a nikt nie wiedział, że wyjeżdżają na rozkaz swego rządu. Gazety rosyjskie na Dalekim Wschodzie, a jest ich tam sporo, zaznaczały masowy ruch śród Japończyków, ale nie umiały go sobie wytłumaczyć. W Petersburgu mówiono: Car jest inicyatorem konferencyi pokojowej w Hadze, car jest zwolennikiem powszechnego pokoju, — wojny więc nie będzie, wojny być nie może...

Już poseł japoński wyjechał z Petersburga, a rosyjski z Tokio, a nie wiedziano o tem ani w Czemulpo, ani nawet w Porcie Artura, co dało możność Japończykom napaść na statki w tych obydwóch portach i od razu zmniejszyć o czwartą część siłę rosyjskiej floty.

Gdy Rosyanom udało się uwięzić i wyprawić do Tomska jako niewolników kilkudziesięciu Japończyków — Japonia im tymczasem zabrała kilkanaście okrętów i setki jeńców. Na morzach Dalekiego Wschodu żeglowały statki rybackie, towarowe, pasażerskie, które często nawet zawijały do portów japońskich, nie wiedząc nic o wojnie. Dwa wielkie statki floty ochotniczej, trzy statki hrabiego Kaiserlinga itd. stały się łupem wojennym Japończyków dlatego jedynie, że minister spraw zagranicznych nie umiał odróżnić swoich życzeń od rzeczywistości, nie wierzył w wojnę, nie uprzedził nikogo o możności rozpoczęcia kroków zaczepnych.

Dopiero po rozpoczęciu wojny zaczęto fortyfikować na seryo Port Artura, wysyłać na wschód wojska. Poruszyło się społeczeństwo, zaczęto składać znaczne sumy na flotę i potrzeby wojsk, modlić się, a tymczasem Japończycy odnosili coraz to nowe tryumfy.

„Oni nas minami, a my ich mszami!“—ironizuje stary jenerał w rezerwie, ex-jenerał-gubernator kijowski, Dragomirow. Japończycy zajmują Koreę, przerzucają na kontynent Azyi pułk za pułkiem, a Rosya stoi bezsilnie. Zrozumiał to położenie dzielny admirał Makarow, zebrał resztę floty i zaczął atakować Japończyków, pragnąc powstrzymać przewożenie wojsk. Jego próba skończyła się tragicznie, poszedł na dno wraz z tysiącem najdzielniejszych marynarzy.

Odtąd Japończycy lądowali już bezkarnie. Skazana na bezczynność flota Arturska nie mogła im przeszkadzać. Nastąpiły pierwsze potyczki na lądzie i szczęście sprzyja Japończykom. Kuropatkin z armią swoją, której szeregi z wolna rosną, stał od początku i stoi dotąd w Laojanie. Punkt to o tyle dobry, że, nie znając dokładnie planu przeciwnika, nie wiedząc czy wyląduje on u ujścia Jalu, czy Laoche, czy pod Portem Artura, wódz armii zajmował pozycyę środkową, dającą mu możność w razie potrzeby podążyć w każdym z trzech kierunków, wymienionych powyżej. Punkt ten o tyle niedogodny, że w razie, gdyby Chiny zdecydowały się wydać Rosyi wojnę, korpus jenerała Ma mógłby łatwo zajść tyły armii rosyjskiej. Więc, choć nieprzyjaciel wylądował w pobliżu Jalu i zaczął się przeprawiać przez tę rzekę, Kuropatkin nie ruszył na jego spotkanie, a przeciwnie opuścił już zajęty Fengwanczen

Przeprawy przez Jalu bronił jenerał Zazulicz i bronił bardzo źle, dał przeciwnikowi możność zręcznym manewrem obejść zajmowaną przez się pozycyę, stracił większą część oddziału. Na swoją pociechę oświadcza jenerał, że Japończycy ponieśli olbrzymie straty, ale temu nie bardzo wierzymy. Japończycy mieli balony, co im dało możność zbadać wybornie pozycyę rosyjską i otoczyć ją. Tylko śmiały atak na bagnety uchronił oddział Rosyan od niewoli.

Po bitwie nad Jalu na Tinrenczouskich wzgórzach oczekiwano akcyi wojsk chińskich i Kuropatkin już się był przygotował do odwrotu, chciał się cofnąć do Mukdenu, a może nawet Charbinu. Kuroki szedł śmiało naprzód, zajął Fengwangczen, ale naraz wstrzymał się i oto już dziesięć dni z górą nie posuwa się naprzód. [illegible] jest poniekąd zagadką, dlaczego wódz japoński wstrzymał swój marsz zwycięzki — niewiadomo. Istnieje kilka hypotez dla rozwiązania tej kwestyi. Jedni twierdzą, że oddział japoński, który lądował w zatoce Kerr i miał zaskoczyć z boku Kuropatkina, zastał u brzegu miny a na wzgórzach artyleryę i musiał odpłynąć do innej zatoki. Inni twierdzą, że kozacy Rennenkampfa, którzy przeszli na lewy brzeg Jalu i plądrują po północnej Korei od Henzanu aż do Andunu, niepokoją Japończyków i ci boją się iść naprzód. Istnieje przypuszczenie, że Kuropatkin otrzymał tak znaczne posiłki, że dziś nie potrzebuje się obawiać Kurokiego, zwłaszcza, że rząd chiński zachowuje się dotychczas lojalnie i o wkroczeniu do Mandżuryi nie myśli.

W każdym razie obydwie armie stoją na przeciw siebie bezczynnie. Tymczasem na morzu szczęście odwróciło się od Japończyków. Po tryumfie, dość zresztą tanim, Jessena, który zatopił pod Henzanem japoński statek transportowy, Japończycy stracili pancernik i krążownik i kilka innych statków. Te straty nie pozbawiają ich wprawdzie przewagi na morzu, ale podniosły ducha floty rosyjskiej, zwłaszcza, że udało się jej odeprzeć wszystkie ataki na Port Artura od strony morza.

Nastąpił podobno najciekawszy moment olbrzymiej walki na dalekim wschodzie. Gdy armie Kuropatkina i Kurokiego stoją naprzeciw siebie pomiędzy Portem Artura a Laojanem, gdy flota rosyjska stoi w portach, nie śmiejąc wyjrzeć na pełne morze, gdzie panami są Japończycy, druga armia japońska pod jenerałem Oku wylądowała na Kwantuńskim półwyspie i ruszyła na Laotuński półwysep ku Portowi Artura.

Dowódzcą wojsk rosyjskich na półwyspie Laotuńskim, a więc całego rejonu Portu Artura, jest jenerał Stessel. Ma on pod sobą dwie dywizye strzelców pod komendą jenerałów: Foka i Kondrateczki, garnizon fortecy i trochę kozaków, razem nie więcej niż 25.000 ludzi. Od niego tedy, od jego wojsk zależy honor Rosyi, los Portu Artura, los floty stojącej w tym porcie, los może autokracyi w Rosyi i Europie. Los Portu Artura decyduje o losie floty, a gdyby ona miała zginąć, druga eskadra rosyjska, stojąca jeszcze w Kronsztacie, nie da sama rady flocie japońskiej.

Część armii Stessla, pod wodzą Foka, czekała na Japończyków w wązkim przesmyku, łączącym Laotun z Kwantunem, Kinczou. W tym przesmyku, mającym zaledwie trzy wiorsty szerokości, stoczono straszną bitwę, która trwała nieomal cały tydzień. Ostatecznie Japończycy zdobyli przesmyk i zabrali kilkadziesiąt dział, ale straty ich siedmkroć przewyższają straty Rosyan i wynoszą w zabitych i rannych do 15.000 (?) ludzi, gdy Rosyanie stracili zaledwie 2.000. W każdym razie zbudowany tak niedawno Dalny, nie mówiąc o chińskim Talienwanie, wpadł w ręce Japończyków.

Chwila jest niezaprzeczenie nadzwyczaj ciekawą i w ciągu kilku dni wyklaruje się, kto jest panem położenia, czy Rosyanie są pędzeni na zgubę, czy Kuropatkin wszystko obliczywszy, wszystko przewidziawszy, gotuje zgubę nieprzyjacielowi. Ostatnie wiadomości głoszą, że gdy Oku poszedł na Laotun, aby rozpocząć oblężenie Portu Artura, śladem jego podążył oddział jenerała Kellera, który ma mu siąść na kark, gdy go Stessel będzie prażył od frontu. Z Kellerem podążył nawet król korespondentów wojskowych, powieściopisarz Niemirowicz-Danczenko, by głosić światu jego tryumfy...

Już podobno Kuropatkin lada dzień ruszy naprzód i nie doczekawszy się ataku przeciwnika, sam go zaatakuje, ale nie o to rzecz chodzi; dziś wszystkiem jest Stessel. Jeżeli on się podda lub da zwyciężyć, los kampanii zdecydowany... Pokój... konstytucya.

Nieznany.

Lwów 6. czerwca.

Do podanych wczoraj telegramów naszych nie nadeszły dzisiaj żadne szczegóły ani też sprostowania. Że paryska wiadomość o **p o j m a n i u K u r o k i e g o** przez Rosyan była bąkiem, o tem nikt nie wątpił, — dzisiaj więc donoszą z Paryża, że Kuroki „miał podobno“ przejść tyfus.

Zaznaczyć musimy ponownie, że czytając telegramy z pola wojny, należy pamiętać, że mile, o których tam mowa, są to **m i l e a n g i e l s k i e**, których cztery idzie na jedną milę naszą, czyli na ośm kilometrów.

Z nowych wiadomości jedna z Liaojanu pochodząca donosi, jakoby Rosyanie z powodzeniem urządzili **w y c i e c z k ę z P o r t u A r t u r a**. Jaką? Morską czy lądową? Wczorajszy telegram z Czifu wspominał o pogłosce, jakoby pod najbardziej wysuniętymi fortami twierdzy odbyła się znaczna bitwa. Co sądzić o gwałtownych **e k s p l o z y a c h** i słupach dymu w kierunku Portu Artura, o których i admirał Togo i telegram czifuński donosi, niewiadomo. Może Rosyanie wysadzali w powietrze okręty swoje, stojące w porcie; może dalej rozsadzali zatopione u wjazdu do portu statki japońskie; może burzyli niektóre forty niepotrzebne — a może też cała wiadomość była alarmem fałszywym.

C o d o d a l s z y c h r u c h ó w w o j s k r o s y j s k i c h mamy dziś sprzeczne wiadomości. Jedna, londyńska, donosi z Tokio, że wojska rosyjskie poruszają się na **p o ł u d n i e** a mianowicie pierwsza wschodnio-sybirska dywizya strzelców, 3. i 5. dywizya strzelców, 5 kompanij piechoty, 3 bateryе artyleryi rezerwowej, jakoteż 7. sybirski pułk kozaków. Druga pochodząca z Tientsinu wiadomość „Biura Reutera“ donosi, że Rosyanie opuścili Sinmintin (?) i okolice i że zamierzają połączyć się z wojskiem rosyjskiem, stojącem na drodze do Mukdenu (a więc na **p ó ł n o c**) i że wczoraj rano słychać było silny ogień **o d s t r o n y L i a o j a n u**. Ta druga wiadomość jest wręcz podejrzaną: tak dalece jeszcze nie dotarli Japończycy. Więcej jest prawdopodobną wiadomość pierwsza i mogłaby wskazywać, że Rosyanie myślą o odsieczy Portu Artura, albo wogóle o porzuceniu defenzywy.

Najważniejszą jest wiadomość petersburska, że **c a r z a r z ą d z i ł m o b i l i z a c y ę k o r p u s u 1.**, do którego należy część załogi, stojącej w Petersburgu i okolicy.

Japończycy snać postanowili **u p o r a ć s i ę z k o z a k a m i w K o r e i**. Z Londynu donoszą, że japoński jenerał hr. Zamakuszi wylądował z jedną brygadą i zaatakował forpoczty rosyjskie koło **M e n i c z ö g** o 20 kilometrów na północ od Gensanu; Rosyanie cofnęli się ze znacznemi stratami.

Memoryał Aleksiejewa.

Według opowiadań pewnego dyplomaty, który w przejeździe z Petersburga bawił we Wiedniu, podaje *Wiener Allgem. Ztg.* następujący obraz położenia w Petersburgu.

Waśń między Kuropatkinem a Aleksiejewem była od początku tajemnicą publiczną. Pierwotne zwycięzkie kroki Japończyków zwalano na niedbałe uzbrojenie wojska i główną winę spychano na Aleksiejewa. Car gorżko użalał się, że admirał Aleksiejew nie informował go należycie. Car i cała opinia publiczna pokładała ogromne nadzieje w Kuropatkinie. Kuropatkin przed swoim odjazdem jako program postawił cierpliwość, gdyż pierwsza klęska armii rosyjskiej w Mandżuryi równałaby się końcowi wojny. Dlatego też na projekt jego zgodzono się i z Petersburga nie wywierano na jego dyspozycye żadnego wpływu.

Dopiero po bitwie pod Kinczu i po odcięciu Portu Artura sytuacya się zmieniła. Głównym powodem tego było przysłanie przez Aleksiejewa **m e m o r y a ł u w p r o s t d o c a r a** bez zniesienia się z **K u r o p a t k i n e m**. Aleksiejew twierdzi w nim, że nie można do Portu Artura zastosować obecnego poglądu kół wojskowych i utrzymywać, jakoby twierdze nie stanowiły ważniejszego momentu, a że w obecnej wojnie chodzi tylko o rozstrzygnięcie w bitwie lądowej. Port Artura nie jest bowiem twierdzą, jest on raczej symbolem rosyjskiego panowania w Azyi wschodniej. Upadek Portu Artura musiałby ogromnie oddziałać demoralizująco na całą Rosyę. Powtóre upadek Portu Artura uniemożliwiłby Rosyanom dalszą wojnę na morzu, straciliby też tem samem wszelką szansę panowania na Żółtem morzu. Po trzecie zaś, gdyby Port Artura został przez Japończyków zdobyty, w takim razie port ten byłby dla Rosyan stracony raz na zawsze, gdyż Rosyanie nie mieliby możności od morza twierdzę zaatakować i Japończykom odebrać.

Zaraz po nadejściu tego memoryału odbyła się rada wojenna w Carskiem Siole pod przewodnictwem cara. Zdania były podzielone. Stronę Aleksiejewa nadzwyczajnie popierał w. ks. Aleksy (naczelny admirał floty rosyjskiej). Co uchwalono, niewiadomo, faktem jednak jest, że plan Kuropatkina został zmieniony, gdyż nie akceptowano jego projektu, aby czekać z dalszem postępowaniem ofenzywnem aż do przybycia dalszych 110.000 z okręgów wojskowych Charków i Moskwa. W obec tego pozycya admirała Aleksiejewa wzmocniła się, a tem samem wpływ właściwego sprawcy wojny, byłego jenerała i ulubieńca carskiego, Bezobrazowa znacznie wzrósł.

Bezobrazow istotnie uchodzić może za faktycznego sprawcę obecnej wojny, gdy bowiem wskutek przyjaźni z Aleksiejewem Bezobrazow otrzymał od rządu korejskiego koncesyę na wyrąb lasów nad Jalu, Aleksiejew dostarczył mu bezpłatnie rosyjskich żołnierzy jako robotników, w czem Japonia upatrywała maskowaną okupacyę północnej Korei przez Rosyan.

Tyle *W. Allg. Ztg.* Winniśmy dodać, że nie napotykamy w tym wywodzie wcale nic nowego — a jeżeli ów dyplomata bezimienny w końcu dodaje, że Polacy, żydzi i Finlandczycy masami zbiegają przed wojskiem, co jest niemożliwem, bo dezercye zdarzają się,

---

47

MARYA RODZIEWICZOWNA.

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

W dzień oznaczony Motold przybył do Czahar.

W kilka chwil potem zwrócił się Wacław do Zośki, mówiąc:

— Wyobraź sobie — Wilszyc ci przysłał prezent i list. Prezent jest to jedna z tych Faraonowych krów — chudych — wiekiem też zbliżona a list przeczytałem, bo posłaniec żądał natychmiastowej odpowiedzi. Posłuchaj, bo to warte odczytania powtórnego.

„Kochana siostrzenico, miałem zamiar przysłać Ci upominek na wiązanie w dzień Twojej patronki, bo jesteś moją chrzestną córką i pomimo wszystko serca dla Ciebie nie straciłem, uradziliśmy tedy z wujenką dać Ci na nowe gospodarstwo krówkę, ale, że termin pachtu u mnie jest w końcu maja, musieliśmy zamiar odłożyć do tej daty. Posyłamy dziś przez umyślnego tę krówkę z życzeniem, żeby Ci długie lata służyła. Przytem proszę Cię o poinformowanie, czy to prawda, że brat Twój Wacław powrócił, o czem słyszałem od Moti, rzeźnika. Trzeba Ci też powiedzieć, że Karol obszedł się z nami bardzo niesumiennie i reszty należności za konie dotąd mi zwrócić nie chce. Rachuję, że zechcesz mi pomódz i płacąc resztę rachunku Wacława, odeślij pieniądze na moje ręce. Inaczej grozi mi strata krwawo zapracowanych dwustu rubli, co dla mnie chudo-pachołka jest sumą bardzo ważną. Ograniczamy się, jak można, żeby na stare lata nie zostać o żebraczym kiju a ten rozrzutnik, wyzuty z sumienia, tak ciężko nas krzywdzi. Nie bywamy w Woronnem. Za wysokie progi tam teraz — i wyobraź sobie, na obiad jadają cztery potrawy — pani podobno niczem się nie zajmuje, ciągle goście, zajazd, zabawy. Źle się to skończy.

Ufam, że mojej prośbie nie odmówisz i nie zapomnisz o krewnych, którzy ci są życzliwi, czego ci nietylko słowem dają dowody.

Oboje z wujenką przesyłamy Ci życzenia i błogosławieństwo a wujenka prosi o jaką rybkę na piątek, bo u ciebie tego obfitość.

Kochający Cię wuj — Wilszyc.

Post scriptum: Dla bezpieczeństwa, żeby Ci krowy po drodze nie wymieniono, donoszę, że jest czarna z białym ogonem, ma jeden zbity róg i popsute wymię, ale pachciarz zaręcza, że bardzo mleczna a to bardzo sumienny żyd i jest już u mnie piętnaście lat.

— Kto? Żyd czy krowa? Parsknęła śmiechem Zośka.

— Za krowę ręczę! — Kazałem ją corychlej odesłać Mironowi, nie chcąc mieć ambarasu z aktem zejścia, czyli zdjęciem skóry — no i odpisałem, że istotnie wróciłem, współczuję niedoli i niedostatkowi tych biedaków i jesienią przy obrachunku z rodziną postaram się sprawę uregulować. Że zaś ty wyjechałaś i za powrotem podziękujesz osobiście za wspaniały dar.

— Dziękuję ci! Obiecałeś im moją wizytę. Pozwalam ci i w tem mnie wyręczyć i daruję ci za to krowę. Jeśli i reszta nowin będzie równie w skutkach przyjemna, to nie jedź po nie do młyna.

— Drugą ci rzucę, jak Part strzałę — sam zmykając. Karolowie mają być u ciebie z wizytą.

— Ciekawam, czego ci potrzebują? rzuciła niechętnie.

— Zapewne, że nie z potrzeby serca.

— O! co do tego nie mam wątpliwości. Proszę panów na obiad.

— Interesu pana Karola może ja się domyślam — rzekł Motold. Spotkałem go w powiatowem mieście i mówił mi, że ma przykrą sprawę z długoletnim arendarzem, który sobie przywłaszczył kawał ziemi i karczmę. Nawet wyznam, że gdy mnie pytał o radę, jak postąpić — powiedziałem: zwróć się pan do siostry, może będzie pamiętać o jakiej umowie, lub będzie wiedziała o istnieniu dokumentu. Na to mi rzekł z wesołością trochę udaną: Będę tedy zmuszony iść do Kanossy. A jam go pocieszył, że więksi od nas tą drogą chadzali. Nie wygląda pani bardzo zachwycona tą moją misyą pojednawczą.

— Dobrześ zrobił. Niech Karolek z tonu spuści — rzekł Wacław.

— Ale ty go przyjmować nie masz ochoty — zauważyła Zośka.

— Bobym mu głupstw nagadał, co się zawsze zdarzało, gdyśmy się spotkali, a ty potrafiłaś patrzeć siedm lat na jego głupotę i milczeć, więc i teraz z cierpliwości nie wyjdziesz. To nie na moje nerwy, takie typy, jak to, tak zwane, tutejsze obywatelstwo. Trzeba być z powołania tandeciarzem i amatorem starego rupiecia, żeby wśród nich módz żyć i chcieć działać. Mam też na tu obecnym Kostusiu przykład, jaki jest rezultat apostołowania nowych idei i społeczna praca około tych duchowych bagien. Niech śpią, jedzą, mnożą się, cieszą i martwią po swojemu, bylebym ja z nimi nie był.

Zośka pokręciła przecząco głową.

— Właśnie dlatego, że czujesz braki, nie wolno ci podobnie, jak oni, zbagnieć. Nie ubolewaj też nad panem Motoldem. Ma zapewne w swem życiu wiele goryczy, zawodów, trudu położonego na marne, ale ma w sobie poczucie spełnionego obowiązku i słuszną dumę swego człowieczeństwa, nie zmarnowanego. To daje większe zadowolenie, jak sława i tryumfy, bo to nie przeminie. Ja też wiem, że przyjdzie czas, gdy nietylko on jeden tu myśleć i działać będzie, ale będziecie we dwóch i pójdą za wami inni, pójdą, muszą pójść. Wy tylko uczyńcie wyłom, na nurt żywej wody!

— Jakaś ty młoda jeszcze i głupia, że wierzysz!

— O to właśnie idzie. Dzięki Bogu, że są zawsze młodzi i zapaleńcy i wierzący. Inaczej strupieszałby świat oddawna. Nie obrażam się za twój komplement. Wasze bogi — moje bogi.

— Więc nas troje jest, nie dwóch! — rzekł Motold.

— Ile w mojej mocy, nigdym was nie odstąpiła.

Po co mnie honorujesz? Jam dawno plunął na wszystko — burknął Wacław.

Spojrzała mu serdecznie w oczy i uśmiechnęła się, kładąc mu rękę na głowie.

— Ty pozwalasz sobie tylko za długo chorować. Pieścisz się i dogadzasz rozdelikaconym nerwom. Ale cię już poczyna nużyć rekonwalescencya. Maluczko, a poczujesz, żeś zdrów, żeś silny, że na świecie nie mróz, nie słota, ale roboczy, letni czas, i pójdziesz na swój dział czynu

(C. d. n.)

---

ale nie masami i bywa to wszędzie przed wojną — to cały jego wywód traci na powadze.

Bardzo ostrożne sfery berlińskie przypuszczają jednak, że pozycya Kuropatkina jest słaba. Ale żeby go usunięto i kogo innego naczelnym wodzem zamianowano w obecnej, przełomowej chwili wojny, temu uwierzyć niepodobna, byłoby to gorszem od walnej klęski; powiałby po wojsku duch zwątpienia, demoralizacyi, a ileż to czasu potrzeba, aby nowy wódz naczelny zapoznał się z położeniem wojska i z samemże wojskiem i komendantami?

Szpieg japoński.

O obwarowaniach Kinczou, gdzie się odbyły ostatnie straszne walki, przesłał pewien Japończyk swemu rządowi już w marcu bardzo cenne relacye; co więcej, część jego zapisków codziennych była nawet w gazetach japońskich ogłoszona. Japończyk ów wyruszył d. 8. marca z Niuczwangu, przybył do Kinczou lądem d. 14. marca i zatrzymał się tam aż do 20. marca, a d. 26. marca na Niuczwang do Czifu się dostał — w czasie wojny. Jak szczegółowo a dokładnie rozpatrzył położenie Kinczou, dowodzą ustępy z jego relacyi:

„Kiedym przybył do Kinczou, toczył się ruch handlowy zwykłym trybem, tylko mieszkańcy byli w wielkiej trwodze z powodu, że Dalny i Port Artura tak blizko leżą. Jakkolwiek żołnierze rosyjscy bardzo są uprzejmi dla mieszkańców, ci jednak na ogół bardziej sympatyzują z Japończykami. W obiegu są przeważnie pieniądze rosyjskie, a obok nich dolar meksykański wartości rubla; mieszkańcy jednak wolą dolar.

Jest tu w dwóch koszarach około 350 żołnierzy. Za bramą południową budują Rosyanie na górze południowej Nansan pięć fortów z 21 lekkiemi i 6 ciężkiemi działami. U stóp góry kopano kurytarze podziemne dla min, nadto wykopano poniżej góry trzy rowy na jeden metr głębokie i szerokie. (Płotów drucianych jeszcze nie stawiano). W nocy spałem pod gołem niebem na górze położonej na północ od miasta. D. 15. marca począł śnieg padać, dłużej już na górze zabawić nie byłem w stanie, i niechaj co chce będzie, udałem się choćby na śmierć do hotelu chińskiego.

W koszarze południowym znajduje się około 3.000 wojska rozmaitej broni. W zatoce kinczowskiej nie założono żadnych min, a roboty ziemne około fortów, które na górze północnej mają być wzniesione, poczną się dopiero za pięć dni. U północnego stoku góry północnej znajduje się około 300 żołnierzy. Bramę północną, wschodnią i zachodnią zamknięto dopiero 17. marca, tylko brama południowa stoi otworem.

Zapasy prowiantu wystarczą zdaniem pewnego Chińczyka na trzy miesiące. Uderzyło mię, że poza koszarem góry północnej tyle zapasów dla koni nagromadzo, a oraz wiele nafty. Otóż pewien Chińczyk wytłómaczył mi, że w razie klęski zapasy te mają być spalone, aby w ręce japońskie nie wpadły. Jak mi opowiadano, d. 14. marca dwóch Chińczyków zginęło pod górą południową od min. Podczas mego pięciodniowego pobytu w Kinczou widziałem, że codzień przybywał koleją jeden wagon z Mandżuryi z wołami i krowami, ale d. 19. i 20. transporty te nie nadeszły z powodu zburzenia kolei przez Czunhuzów.

D. 20. marca wyszedłem z Kinczou piechotą i d. 26. przybyłem do Czifu.

Z izby sądowej.

(O obrazę czci).

Kraków 6 czerwca.

Przed sądem przysięgłych rozpoczął się dziś w Krakowie proces o obrazę czci p. Józefa Kotarbińskiego, dyrektora teatru i jego małżonki, p. Lucyny Kotarbińskiej, przeciw wydawcy i odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma „Bocian“, p. Stanisławowi Lipińskiemu. Występku przeciw bezpieczeństwu czci pp. Kotarbińskich dopuścił się oskarżony przez zamieszczenie całego szeregu artykułów i rycin w kilku numerach „Bociana“.

Rozprawie przewodniczy r. Błonarowicz, jako wotanci zasiadają radca Ferens i sekr. Müller. Oskarżenie popiera imieniem Kotarbińskich adwokat dr. Lewicki, oskarżonego broni adwokat dr. Goldhammer z Tarnowa.

Po wylosowaniu sędziów przysięgłych, przewodniczący zapytuje, czy nie jest możliwą ugoda.

Dr. Lewicki: Ugoda nie jest możliwą, bo już w toku postępowania karnego p. Lipiński w dalszych numerach „Bociana“ powtarzał swoje napaści.

Nastąpiło odczytanie trzech aktów oskarżenia, w których scharakteryzowano pornograficzną i demoralizacyjną tendencyę „Bociana“ z dodaniem, że „Bocian“ szarpie cześć ludzką, zapowiada nieraz dalsze odkrycia, które wedle tego, czy interesowany z redakcyą się porozumie lub nie, następują lub też zaniechane bywają. P. Kotarbińscy oskarżają redaktora „Bociana“ za tzw. numer teatralny, w którym „zamieścił oskarżony cały szereg artykułów i rycin, rzucających się w brutalny sposób na cześć oskarżycielki, kobiety zamężnej, zajmującej stanowisko towarzyskie i społeczne, oraz na cześć oskarżyciela, jako dyrektora teatru, aby go tylko zohydzić dla zohydzenia w przekonaniu, że ma do czynienia z człowiekiem bezbronnym“.

Oskarżyciel dr. Lewicki: Ponieważ dowiedziałem się, że p. Lipiński wytaczać chce przed sądem nowe skandale, dotyczące prowadzenia teatru samego, szczegóły z komisyi teatralnej a nawet rady miejskiej, przeto, ponieważ mi zależy na obronie osobistej czci pani Kotarbińskiej, wyłączam z oskarżenia artykuły „Bociana“ ogólnej natury.

Osk. Lipiński chce zaprotestować przeciw formie aktu oskarżenia.

Przew.: Proszę nie protestować; akt oskarżenia miał pan w rękach, teraz akt jest prawomocny. Co oznacza wizerunek świni z głową pani Kotarbińskiej?

Osk.: To nie jest świnia, to jest tylko skarbonka.

Przew.: A tekst przecież odnosi się do pani Kotarbińskiej, nie do skarbonki.

Osk.: Tak jest.

Przew.: Dlaczego pan to zrobił?

Osk. twierdzi, że nigdy nie występywał przeciw pani Kotarbińskiej, jako kobiecie, tylko przeciw niej, jako dyrektorce teatru. P. Lipiński broni się tem, że główną rolę w zarządzie teatru gra p. Kotarbińska, p. Kotarbiński zaś zajmuje się tylko reżyseryą sztuk.

Przewodniczący: Proszę pana, a co to kogo obchodzi, że panu Kotarbińskiemu pomaga jego żona?

Osk.: Bo p. Kotarbińska do wszystkiego się mieszała.

Przew.: Czy pan miał prawo przedstawiać rycinę ze świnią?

Osk.: Proszono mnie o to.

Przew.: Ale co to pana obchodziło?

Osk. twierdzi, że uczynił to dlatego, bo teatr krakowski, który był pierwszym, obecnie upadł. Dlatego ogłosił numer teatralny „Bociana“, aby zwrócić na teatr uwagę opinii publicznej. Oskarżony twierdzi potem, że taki „Simplicissimus“ gorsze rzeczy pisał a nikt nie czuł się dotknięty.

Przew.: Ale „Simplicissimus“ czyni to w formie eleganckiej. A dlaczego pan p. Kotarbińskiego, którego — jak pan powiada — szanujesz, przedstawił na rycinie jako niedźwiedzia, prowadzonego na łańcuszku?

Osk.: To nie było obrazą!

Przew.: Jakto, to nie jest obrazą?

Osk.: Nie. Zresztą ostro napisałem, bo społeczeństwo tego wymaga, skoro „Bociana“ tak popiera.

Przew.: Społeczeństwo brudów i skandalu nie potrzebuje.

Osk.: Chciałem zwrócić uwagę komisyi teatralnej i rady miejskiej, aby p. Kotarbiński nie otrzymał dyrekcyi teatru na przyszłe sześciolecie.

Przew.: A, oto panu chodziło; ale ani rada, ani komisya teatralna pańskich rad nie potrzebowała.

Oskarżony twierdzi potem, że dlatego zajmował się osobą pani Kotarbińskiej, bo ona żyła z artystkami swego teatru, z któremi żyć nie powinna i przedstawia kilka faktów z życia niektórych aktorek.

Dr. Lewicki: Ponieważ oskarżony broni się tu przedstawiając skandaliczne rzeczy, do istoty sprawy nie należące, domagam się zarządzenia tajnej rozprawy.

Obr. dr. Goldhammer sprzeciwia się tajności rozprawy i prosi swego klienta, aby nie wymieniał nazwisk i nie przedstawiał drastycznych sytuacyj.

Przewodniczący oświadcza, że trybunał postanowił na tajnem posiedzeniu przesłuchać oskarżonego tylko na szczegóły, dotyczące obrazy p. Kotarbińskiej; zresztą rozprawa będzie jawna.

Na tajnej rozprawie zeznawał osk. Lipiński do godziny kwadrans na 1. Domagał się on na stwierdzenie okoliczności, że teatr krakowski upada, wezwania świadków w osobach pp. Stanisława Koźmiana, Tadeusza Pawlikowskiego, Stanisława Wyspiańskiego, Stanisława Przybyszewskiego, Zygmunta Przybylskiego, Jerzego Żuławskiego, Gabryeli Zapolskiej, posła Daszyńskiego, adw. dr. Gańkiewicza, artystów Solskiego, Kamińskiego, Romana i Wojnowskiej. Na stwierdzenie różnych innych okoliczności domagał się oskarżony wezwania na świadków pań Broccard, Romańskiej, Sulimy, Jeremi, Górskiej, Jutkiewiczowej i dr. Paszkowskiego.

Po całogodzinnej przerwie przewodniczący zapytuje dra Lewickiego, które ustępy z wiersza w „Bocianie“ wyłącza. Dr. Lewicki wyłącza 2 zwrotki, o inne oskarża. Dr. Goldhammer sprzeciwia się wyłączeniu zwrotek, bo to krępujeго obwinionego w przeprowadzeniu dowodu prawdy. Dr. Lewicki oświadcza, że nie krępuje dowodu prawdy, ale na to niech będzie dowód prawdy prowadzony, co zostało napisane w „Bocianie“; oskarzony napisał co innego, zaatakowawszy niegodnie cześć kobiety, a tu na sali chce przeprowadzić dowód na zupełnie co innego.

Przewodniczący ogłasza, że trybunał postanowił dopuścić do opuszczenia dwóch zwrotek i uchwalił odmówić żądaniu o przyzwanie szeregu świadków, dotyczących prowadzenia teatru krakowskiego; to nie jest przedmiotem skargi. Również odmawia trybunał wezwania całego szeregu innych świadków, bo ustawa niedopuszcza dowodu prawdy, w sprawie, gdzie chodzi o obrazę osobistą.

Nastąpiło przesłuchanie świadków. Swiadek dr. Antoni Beaupré, redaktor „Głosu Narodu“, zaprzysiężony, zeznaje, że żadnej nie miał wątpliwości pod tym względem, że ryciny w „Bocianie“ odnosiły się do osób państwa Kotarbińskich. Ryciny te wywołały w świadku uczucie wstrętu i oburzenia; wszyscy znajomi podzielali zdanie świadka.

Świadek Władysław Prokesch, redaktor „N. Reformy“, zaprzysiężony, zeznaje, że „teatralny“ numer „Bociana“ wywołał w nim wrażenie przygnębiające. Artykuły tam zamieszczone uważa świadek za poniżenie drukowanego słowa. Dr. Lewicki: Wszak „N. Reforma“ także wobec dzisiejszej dyrekcyi zajmuje stanowisko niejako opozycyjne; czy pan więc sądzi, że w ten sposób się walczy, jak redaktor „Bociana“? Swiadek: Żadną miarą nie; forma wierszów była wysoce ordynarna.

Swiadek Józef Hopcas, członek redakcyi „Czasu“, zaprzysiężony, zeznaje, że odczytanie teatralnego numeru „Bociana“ wywołało u niego uczucie zgorszenia i oburzenia. Jest to zupełnie naturalnem, bo podobnego rodzaju pisma i tej formy paszkwilu nie spotyka się nigdzie. Każdy uczciwy człowiek musi się na coś podobnego oburzyć.

Osk. Lipiński: A czy znasz Pan dużo uczciwych ludzi w Krakowie?

Świadek: Uczciwych wielu, nieuczciwych mógłbym palcami wskazać.

Świadek Ludwik Szczepański, redaktor „Nowin“, zaprzysiężony zeznaje w tym samym duchu, co poprzedni świadkowie, dodając, że zdarzyło mu się być w Tenczynku świadkiem, jak grono poważnych obywateli czyniło surowe wymówki kilku przedstawicielom prasy, że tolerują takie pismo w Krakowie.

Świadek Adolf Walewski, reżyser teatru miejskiego zeznaje, że artykuły odnośne „Bociana“ wywarły na nim wrażenie „przykre“; oburzony nie był, bo doświadczenie wieloletne teatralne przyzwyczaiło go do tego rodzaju wybryków napastliwości w pewnym odłamie prasy.

Dr. Goldhammer: A czy obecny teatr nie robi na panu przykrego wrażenia?

Świadek: O tyle, o ile sztuki nie są tak grane, jak być powinny... Prywatne życie nie interesowało mnie nigdy, jak również sprawy administracyjne.

Świadek Jednowski Maryan, artysta teatru miejskiego, zeznaje, że nie miał swoich zdań co do znaczenia rycin i artykułów w inkryminowanym numerze „Bociana“. Stwierdza, że przykre wrażenie wywołały one nie tylko w mieście, ale i w teatrze.

Ostatnim świadkiem była Róża Fragnerowa, żona agenta handlowego, która opowiała szczegóły, dotyczące swego pośrednictwa pomiędzy p. Lipińskim a dyrekcyą teatru i zeznała, że księgarz Himmelblau mówił jej, że Lipiński chce dostać kilkaset złr. a zaprzestanie prześladować pp. Kotarbińskich. P. Fragnerowa dodała, że dyr. Kotarbiński odrzucił tę propozycyę twierdząc, że się w takie rzeczy nie bawi.

Na tem rozprawę przerwano, odraczając ciąg dalszy do wtorku 7. bm.

Kraków 7. czerwca.

Rozprawa dyr. Kotarbińskiego przeciw redaktorowi „Bociana“ Lipińskiemu o obrazę czci odbywa się dziś w dalszym ciągu. Wezwany do rozprawy na świadka księgarz Himmelblau nie stawił się, ponieważ wczoraj wieczór miał wyjechać do Wiednia. Himmelblau powołany był na ważny szczegół, ponieważ wczoraj zeznała Fragnerowa, że Himmelblau mówił jej, iż Lipiński chce dostać kilkaset guldenów od Kotarbińskiego a wówczas przestanie pisać o teatrze. Lipiński zażądał więc odroczenia rozprawy. Zastępca oskarżyciela sprzeciwił się temu, zaznaczając, że nie stawienie się świadka Himmelblaua wygląda na prostą ucieczkę. Trybunał zarządził zbadanie, czy świadek istotnie do Wiednia wyjechał, oraz ewentualne dostawienie go do sądu. Z powodu poszukiwań za Himmeblauem nastąpiła pauza od godziny trzy kwadranse na 9· do pół do 12.

Kraków 7. czerwca. Trybunał przedłożył ławie przysięgłych 3 pytania. Przysięgli zatwierdzili 11 głosami pierwsze pytanie, dotyczące ryciny, obrażającej panią Kotarbińską. Dwom następnym pytaniom przysięgli zaprzeczyli. Trybunał za występek obrazy czci skazał Stanisława Lipińskiego na dwa miesiące aresztu z postem co 14 dni. Zasądzony zastrzegł sobie 3 dni czasu co do przyjęcia wyroku i ewentualnego wniesienia zażalenia. Zastępca oskarżyciela zgłosił odwołanie od nizkiego wymiaru kary.

Kronika.

Lwów dnia 7. czerwca 1904.

Kalendarzyk.

We środę 8. czerwca Medarda B. — Gr. kat. Karpa Ap. — Kal. słow. Wyszosława.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·50.

We czwartek 9. czerwca Felicyana i Prim. — Gr. kat. Fteraponta. — Kal. słow. Sławoja.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·51.

W piątek 10. czerwca Urocz. Serca Jezus. — Gr. kat. Nykyty. — Kal. słow. Bogumiła.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·52.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

= **Ślub** Dziś o godz. 11½ w południe odbył się we Lwowie w kościele OO. Jezuitów ślub panny Maryi Skrzyńskiej, córki p. Zdzisława Skrzyńskiego i Celiny z hr. Dunin-Borkowskich, z p. Juliuszem hr. Dunin Borkowskim, synem hr. Mieczysława Dunin Borkowskiego i Maryi z hr. Wodzickich. Już koło godz. 11. mnóstwo publiczności oczekiwało przed kościołem na przybycie orszaku weselnego, do Kościoła bowiem wstęp był tylko za biletami. Z uderzeniem godz. 11½ przybył orszak ślubny w wspaniałych pojazdach, z pomiędzy których wyróżniał się powóz panny młodej, cały ubrany w białe kwiaty. Pannę młodą prowadzili do ołtarza drużbowie p. Władysław Skrzyński, sekretarz ambasady austryackiej w Monachium i dr. Michał Maryan hr. Baworowski, pana młodego drużki Jadwiga hr. Baworowska i Zofia hr. Borkowska. Obecni byli dalej rodzice państwa młodych państwo Zdzisławowie Skrzyńscy i Mieczysławowie hr. Dunin Borkowscy, Władysławowie hr. Borkowscy, Jerzy hr. Borkowski, Adam Skrzyński, dr. Stefan Skrzyński, poseł Jerzy hr. Baworowski, Michałowie hr. Baworowscy, Leonowie hr. Pinińscy, Stanisławowie Niezabitowscy, Michałowie Garapichowie, dr. Włodzimierz Kozłowski, Leopold hr. Starzeński, Adamowie Starzeńscy, hr. Szembekowa z córką i synem, p. Cieńska, Stanisławowie hr. Dzieduszyccy, Paweł hr. Dzieduszycki, Antoniowie hr. Wodziccy, Jan i Ludwik hr. Koziebrodzcy, Stanisławowie hr. Siemieńscy-Lewiccy, hr. Platterowa, Józefowie Jabłońscy, Kazimierzowie Karwiccy, poseł hr. Mycielski, p. Brykczyński, marszałek pow. przemyskiego dr. Czaykowski i t. d. przybył też namiestnik hr. Potocki, radca dworu hr. Łoś, radcy Zaleski i Dembowski i w. i.

W orszaku ślubnym znajdowało się też około 30 włościan z dóbr pp. Skrzyńskich, między nimi cztery urodziwe dziewuchy wiejskie z kwiatami, jako „druchny“, 4 młodzi drużbowie i 4 poważni „swatowie“.

Przed rozpoczęciem ceremonii ślubu przybył metropolita ks. Andrzej hr. Szeptycki i udzielił państwu młodym błogosławieństwa. Następnie nklękli młodzi u stopni ołtarza, gdzie związek ich pobłogosławił pleban z Harty, ks. prałat Konstanty Bendaszewski, poczem przemówił do państwa młodych przyjaciel rodziny pp. Skrzyńskich, O. Bratkowski T. J.; na koniec ks. prałat Bendaszewski odprawił mszę świętą, której wszyscy obecni wysłuchali.

O godz. trzy kwadranse na 1 skończył się obrzęd zaślubin.

— **Dwa śluby**. Dnia 11. bm. w kościele PP. Sakramentek o godzinie 11. przed południem odbędą się śluby dwóch sióstr, panien Maryi i Janiny Woynarowskich, córek Stanisława i Magdaleny z Paparów Woynarowskich. Marya poślubia p. Feliksa Nieczuję Urbańskiego, a Janina p. Tadeusza Ligęzę Stamirowskiego.

— **Prezes dr. Włodzimierz Kozłowski** powrócił z Rzymu do Lwowa.

— **Zapiski osobiste.** Radca dworu p. Alfred Deyma, b. dyrektor kolei państwowych we Lwowie, ciężko zaniemógł.

— **Mianowania**. Minister skarbu zamianował starszego kontrolora cłowego Wiktora Lewickiego starszym zarządcą cłowym w VIII. randze w Oświęcimiu.

Kronika lwowska.

= **Miastowe biuro kolei** państwowych otwarte zostało we Lwowie, pasaż Hausmana 9. Biuro to upoważnione jest do wydawania wszystkich biletów jazdy, do wydawania biletów, dających się zestawiać w zeszytach, do przyjmowania zamówień na bilety okresowe wszelkiego rodzaju, do sprzedaży rozkładów jazdy, do udzielania wyjaśnień. Urzęduje w dniach powszednich od 8 rano do 8 wieczór, w niedzielę od 8 rano do 1 popołudniu.

Równocześnie zwiniętą została sprzedaż wszelkiego rodzaju biletów jazdy w biurze informacyjnem dyrekcyi kol. państw. przy ul. Krasickich 25.

= **Zniżki cen jazdy na kolejach**. — Dyrekcya kolei ogłasza, iż od 15. bm. wszelkie podania o zniżenia ceny jazdy wraz z jedną koroną, jako opłatą manipulacyjną mają być wnoszone między 8 a 2 godziną do protokołu podawczego w parterze gmachu dyrekcyi l. drzwi 70, gdzie po odbiór dotyczącej asygnaty, względnie odpowiedzi należy się zgłaszać z otrzymanym kuponem dnia następnego między 12 a 2 godziną. W niedziele i święta podań wnosić ani też asygnat odbierać niemożna.

= **Zatrucie zepsutem mięsem**. Sprawa tajemniczego zatrucia studzieniną ze sklepu p. Jayki nie została dotąd wyjaśnioną. Należy tedy czekać na wynik sekcyi zwłok śp. Wierzbińskiego, która odbyć się miała dziś po południu, względnie analizy chemicznej, którą przeprowadzi chemik p. Włodzimirski, a której wynik ogłoszony będzie dopiero za jakie sześć lub siedm dni. Co do stanu zdrowia osób otrutych, to pogorszył się on u Władysława Wierzbińskiego, który popadł w silną gorączkę. Przeniesiono go do kliniki chorób wewn. — P. Jayko, który znajduje się na wolnej stopie, przesłuchiwany dziś po raz drugi, nie potrafi wyjaśnić tajemniczego wypadku.

= **Schwytany zbieg**. Zarządca aresztów sądu pow. s. III. we Lwowie przytrzymał na placu krakowskim Stanisława Dębowskiego, który przed kilkunastu dniami zbiegł z więzienia sądu obwodowego w Przemyślu w towarzystwie 7 innych aresztantów. Zbieg ubrany był w mundurek ucznia gimnazyalnego. (Patrz dzisiejszą korespondencyę z Przemyśla poniżej w kronice.)

= **Dom akademicki we Lwowie**. Przed kilku dniami podaliśmy artykuł o potrzebie budowy Domu akad. we Lwowie. Dziś zaś otrzymaliśmy z wydziału Bratniej Pomocy słuch. wszechnicy lwowskiej pismo, podające wiadomość o zebranych dotąd funduszach na zakupno gruntu i na koszta budowy Domu akad. Otóż 1) Bratnia Pomoc słuchaczów wszechnicy ma w swoich rękach około 12.000 kor.; 2) legat dra Hassewicza z Warszawy 20.000 kor.; 3) dar dra Głąbińskiego 300 kor.; 4) Pożyczka lombardowa w tow. Bratniej Pomocy słuch. wszechnicy, Czytelni akad. i bibliotece słuch. prawa zaciągnąć się mająca, wynosić będzie około 10.000 kor., razem tedy 42.300 kor. Nadto na budowę „Mensae academicae“ istnieje na tut. wszechnicy t. zw. fundusz profesorski 42.669 kor. Mając tedy około 84.969 kor. wedle opinii fachowców możnaby rozpocząć akcyę około zakupienia gruntu i budowy domu. „Dom akademicki“ i „Mensa academica“ t. j. tania kuchnia akademicka będą budowane wprawdzie na dwóch osobnych ciałach tabularnych, lecz sąsiadujących ze sobą tak, iż ściana graniczna będzie wspólną obu domom.

Grunt, który ma być zakupiony pod Dom akademicki znajduje się przy ul. Sciežkowej i jest własnością hr. Skarbków (dawniej pałac Fredrów), którzy kierując się uczuciem humanitarności, dali bardzo przystępne warunki tak co do wysokości ceny kupna, jak i co do jej spłaty. Lecz grunt ten jest tylko częścią wielkiego obszaru, o którego parcelacyę podanie do tut. magistratu już wniesiono. Pozwolenie na parcelacyę ma być traktowanem i definitywnie załatwionem we wszystkich instancyach t. j. na posiedzeniach magistratu, sekcyi III. i pełnej rady miejskiej już w pierwszej połowie miesiąca czerwca. Młodzież akad. nie wątpi ani chwilę, iż decydujące czynniki, które nigdy nie odmawiały jej swego moralnego poparcia, załatwią sprawę w myśl życzeń hr. Skarbków i młodzieży akad., a w sprawie tej chodzi o to, aby kosztem gruntu hr. Skarbków rozszerzono ulicę Sciežkową na przestrzeni od figury św. Jana Nepomucena do wylotu ul. bocznej Sciežkowej, wychodzącej do ul. św. Mikołaja, a to w tym celu, aby ul. Sciežkowa główna była równie szeroką, jak ul. Akademicka, idąca okok kasyna, a nawet szerszą.

Ze stowarzyszeń. Najpoważniejsze lwowskie stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“, istniejące od lat 36, odbyło wczoraj doroczne zgromadzenie. Po udzieleniu zarządowi absolutoryum i załatwieniu spraw administracyjnych, uchwalono zniżyć wsparcia dla inwalidów, wdów i sierót. Uchwała ta nastąpiła skutkiem wzmagających się coraz bardziej świadczeń, a tem samem zwiększającego się z każdym rokiem deficytu w funduszu inwalidów, wdów i sierót. W końcu dokonano wyboru wydziału, do którego weszli pp.: Bieniarz Jak., Bober Fr., Früauff Wojc., Gürsching Wal., Ilasiewicz Wład., Laskowski Kaj., Piękosz Wład., Płoński Mich., Tyczka Jul., Borkowski Aleks., Czołowski Bog., Kiełbusiewicz Miecz., Krzywy Jan, Lech Ant., Lech Mar., Mochnaczewski Kar., Romański Grzeg., Walichiewicz Leon.

Kronika krajowa.

A tyś zląkł się — syn szlachecki! Wychodzi w Krakowie od kilku lat pisemko miesięczne, drukowane w języku polskim p. t. *Krytyka*. Wydawcą jej i głównym fejletonistą jest p. Wilhelm Feldman. Czytelnicy jej i prenumeratorzy rekrutują się prawie wyłącznie ze sfer inteligencyi żydowskiej naszego kraju. Pismo to, jak powiadają, „idzie dobrze“. Ta *Krytyka* drukuje w każdym numerze wstępne artykuły swego wydawcy. Treścią tych artykułów reforma i przeobrażenie zgniłego zupełnie polskiego społeczeństwa. Gdyby czytano te fejletony p. Feldmana, kraj byłby zupełnie już zreformowanym. Gdańsk leżałby w Zakopanem, a Wisła uchodziłaby do morza w okolicy n. p. Sądowej Wiszni. Ale niestety...

Prasa polska wobec tych elukubracyj zachowuje zawsze grobowe milczenie, nikt się nie liczy ze studencką bombastyką, z marną dyalektyczną frazeologią. Stanowisko to polskiej prasy wszelkich odcieni jest politycznie i społecznie rozumnem. Bo dziecinnego domku, zbudowanego z kart, nie burzy się przecież kilofem. Wystarczy palcem tknąć a frazeologiczne biedactwo się rozleci. To też i my, do czytania wszystkiego, co się w Polsce pisze, ze względów redakcyjnych zmuszeni, nie mamy wcale zamiaru analizować ani burzyć ostatniej rewelacyi krakowskiego pisemka, zatytułowanej: „A tyś się zląkł — syn szlachecki!“

Ogłoszona ona jest pod winietą, przedstawiającą pustą wodę (*a pures Wasser*). Co jest w winiecie, to jest i w artykule. Podkreślić za to musimy nomenklaturę, używaną od wielu lat przez p. Feldmana. Może ten pan byłby nas łaskaw objaśnić, co to znaczy potępiany przez niego „polski nacyonalizm“, „polscy nacyonaliści“. Nacyonalista, narodowiec (przebaczcie czytelnicy ukuty wyraz), jest to człowiek, głoszący przynależność do narodu, który go wydał. My oczywiście wszyscy jesteśmy nacyonalistami. I będziemy nimi bez względu na artykuły p. Feldmana, drukowane pod winietą z czystej wody. Ale pokazuje się, że muszą u nas istnieć także polscy innacyonaliści, czy też anacyonaliści. Gdzie oni są? Jakiej rasy? Jakiego wyznania? Panie Feldman, powiedz nam pan, co oni zacz? Wskaż nam pan między Tatrami a morzem tych innacyonalistów?

„Klątwa na nas cięży najcięższa, właściwa narodom zestarzałym, wyczerpanym: jałowość i niemoc twórcza“ — pisze p. Feldman. Jakto na nas? Niby na kim? Na nacyonalistach? E! Nie trap się pan, panie Feldmanie. My sobie już damy radę. Damy sobie radę, jeśli tylko czasopisma innacyonalistyczne będą wychodzić w języku anacyonalistycznym. Po co drukować w polskim języku nacyonalistycznym artykuły, z którymi nikt się nie liczy, z którymi nikt nie polemizuje, w których jest *a pures Wasser*?

Lustracye starostw. Namiestnik hr. Potocki lustrował w piątek, dnia 3. bm., starostwo w Tarnobrzegu a w sobotę w Nisku.

W Dolinie prócz ks. Bohaczewskiego, dotychczasowego posła sejmowego, ubiega się o mandat poselski, co prawda, beznadziejnie, włościanin z Zaderewacza, Dmytro Nykołyna. Agitatorowie ks. Bohaczewskiego są z tego niezadowoleni i pragną Nykołynę od chęci posłowania odciągnąć, to też niedawno na jadącego wozem Nykołynę napadło kilku drabów z kijami i tylko chyżości swych koników zawdzięcza Nykołyna, że uszedł cało z zasadzki. Dnia 30 maja spotkała go znowu inna przygoda, bo gdy przybył z żoną do Hoszowa na odpust, został w karczmie opadnięty przez stronników ks. Bohaczewskiego i zaledwie powiodło mu się oknem umknąć przed gorącymi „politycznymi“ przeciwnikami i schronić się do domu nauczyciela, gdzie musiał przetrzymać małe oblężenie, z którego uwolniła go dopiero żandarmerya.

W Stanisławowie wybuchł strajk czeladzi stolarskiej.

Sankcya cesarska. Cesarz sankcyonował uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy, pozwalającej wielickiej radzie powiatowej na objęcie poręki za pożyczkę 500.000 koron na sanacyę wielickiej powiatowej Kasy oszczędności lub na zaciągnięcie tej pożyczki, dalej projekt ustawy, pozwalającej radzie powiatowej w Kałuszu zaciągnąć pożyczkę 17 000 koron.

Z Przemyśla przychodzą bliższe szczegóły o schwytaniu niektórych ze zbiegłych dnia 19. zm. ośmiu więźniów. Najpierw — jak donosiliśmy — schwytano dwie aresztantki, Maryę Kuzio i Maryę Pisek. Onegdaj zaś doniesiono z Rzeszowa, że schwytano tam na kradzieży dwóch mężczyzn i jedną kobietę a jeden mężczyzna uciekł i że podobno są to zbiedzy z więzienia przemyskiego. Na miejsce udał się natychmiast zarządca przemyskiego więzienia p. Izraelowicz i w schwytanych rozpoznał zbiegów Kawalca, Taworskiego i Antoninę Grella. Całą trójkę zatrzymano w więzieniu śledczem, ponieważ zachodzi podejrzenie, że oni to dopuścili się morderstwa na żonie karczmarza Schranka w Ropczycach i tegoż córce. Nie schwytano dotychczas jeszcze zawodowych zbrodniarzy Biejdę, Krzęskiego i Dębowskiego.

Głośne morderstwo skrytobójcze, popełnione w październiku zr. na Wilczu na rzeźniku Struszkiewiczu, którego zwłoki znaleziono zakopane przy ul. Siennej w ogrodzie M. Kiebuzińskiego, znajdzie swój epilog przed kratkami sądowemi 8. bm., gdzie przed ławą przysięgłych, jako oskarżeni, staną Mikołaj Kiebuziński i Magdalena Struszkiewicz, żona zamordowanego.

Dnia 4. bm. zatruła się ciastkami z kremem rodzina Jakóba Freudenheima, dzierzawcy propinacyi i jego służąca. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej wszyscy są niebezpiecznie chorzy a stan służącej jest niemal beznadziejny.

W Samborze odbędą się wybory do rady gminnej i tak: wybór 6 radnych i 3 zastępców z trzeciego koła wyborczego odbędzie się 14. bm.; wybór 6 radnych i 4 zastępców z drugiego koła wyborczego odbędzie się 17. bm.; wybór 6 radnych i 3 zastępców z pierwszego koła wyborczego odbędzie się 20. bm.

W Rzęsnej polskiej koło Lwowa odbyło się onegdaj zebranie członków Kółka rolniczego, na którem dr. Zygmunt Gargas przedstawił licznie zebranym włościanom znaczenie i korzyści rewizyi podatku domowo-klasowego, zainicyowanej obecnie przez Towarzystwo prawnej ochrony podatników. Wywody dr. Gargasa poparli gorąco pp. Ficowski, Żardecki i Dadrach a słuchacze przytaczali liczne wypadki podwójnego opodatkowania i braku ulgi podatkowej dla nowych domów, mimo wniesienia podań w tym względzie jeszcze przed trzema czy czterema laty. W końcu postanowiono wpłynąć na radę gminną, by przy jej współudziale rewizya powyżej wspomniana została przeprowadzoną.

Z Truskawca piszą nam: Tyle się w ostatnich czasach naczytałem w korespondencyach z różnych stron wschodniej Galicyi o przykrych stosunkach sąsiedzkich między Polakami i Rusinami, że nieraz myślałem z żalem, iż mimo pięciowiekowego wspólnego pożycia pod jednymi królami, pod jednemi prawami, mimo wspólnie przeżytych chwil szczęśliwych i nieszczęśliwych, mimo wspólnie wylewanych łez i wspólnie przelewanej krwi nie umieliśmy pokochać się wzajemnie a przynajmniej wytworzyć takich stosunków pożycia, iżby żaden zły człowiek nie zdołał nas poróżnić i powaśnić. I może jest źle w wielu innych okolicach.

Mogę jednak na pociechę ludzi zacnych stwierdzić, że są okolice, gdzie stosunki wzajemne między Polakami i Rusinami są, przynajmniej na polu religijnem, dobre i przyjazne, dzięki rozumowi i szlachetnemu sercu i gorliwości katolickiej duchowieństwa obydwóch obrządków.

Byłem właśnie 5. czerwca świadkiem uroczystego obchodu Bożego Ciała w Truskawcu, w kościółku rzymsko-katolickim a widok uroczystej procesyi, złożonej z Polaków i Rusinów, prowadzonej przez 4 księży polskich i tut. ks. proboszcza ruskiego, widok chorągwi kościelnych i cerkiewnych obok siebie; ewangielie, śpiewane w łacińskim i cerkiewnym języku przy wtórze śpiewu licznych ptaków i szmerze drzew parkowych, wielka pobożność tego mnogiego ludu i kuracyuszów z różnych warstw społeczeństwa — to wszystko mogło prawdziwie rozrzewnić każdego a pocieszyć i udowodnić, że nie wszędzie jest źle, że nie wszędzie Polacy i Rusini są sobie wrogimi sąsiadami, że są sprawy, które ich jednakowo obchodzą, że są świętości wspólne, a więc możliwe jest zgodne, braterskie pożycie.

Oby tylko wszędzie znaleźli się zacni duchowni i świeccy mężowie, którzyby zgodnie z nauką Chrystusa krzewili wszędzie miłość i zgodę a zalecali wzajemne ustępstwa i pobłażanie! *B.*

Defraudacya. Gustaw Blacha, wachmistrz 14. p. dragonów w Kołomyi, sprzeniewierzył 2000 koron pieniędzy pułkowych i zbiegł. Defraudant ma być niezwykle utalentowanym, pozostawił żonę i troje dzieci bez najmniejszego utrzymania; do kradzieży popchnęły go gry hazardowe.

Inspekcya załogi w Czerniowcach. Komendant korpusu i komenderujący generał Fiedler przyjechał w piątek wieczorem do Czerniowiec w towarzystwie szefa sztabu jeneralnego, pułkownika Fryderyka Gerstenbergera-Reichsegga, na inspekcyę załogi tamtejszej. Jenerał Fiedler odbył w sobotę przed południem przegląd załogi na placu ćwiczeń wojskowych za cmentarzem w Horeczy, w południe składał wizyty a popołudniu udał się do poblizkiego Michalcza, gdzie odbyły się ćwiczenia w strzelaniu ostrymi nabojami.

Kronika powszechna.

§ **2gi objad delegacyjny** u cesarza odbył się wczoraj. Z Polaków wzięli w nim udział: Woj. hr. Dzieduszycki, Eug. Abrahamowicz i dr. Wład. Dulęba.

§ **Związek notaryuszów**. Wczoraj odbyło się w Wiedniu ósme zwyczajne walne zgromadzenie austr. związku notaryuszów przy licznym udziale delegatów z wszystkich krajów koronnych. Uchwalono, aby komisya centralna i komitet wykonawczy związku z całym naciskiem dążyły do usunięcia licznych braków w notaryacie. Z Galicyi wybrano do wydziału notaryuszów: Niemczewskiego z Krakowa, Bujnowskiego z Pilzna, kandydata notaryalnego Glücka z Podgórza i Rastawieckiego z Kulikowa. Przyszły zjazd odbędzie się ponownie we Wiedniu.

§ **Rozprawa przeciw komitetowi strajku kolejowego na Węgrzech** trwa w dalszym ciągu. Wczoraj przesłuchano kilku członków klubu demokratycznego, którzy bawili w lokalu podczas rokowań komitetu z posłem Vörösem. Świadkowie ci zeznają zgodnie, że w lokalu klubowym zebranych było przeszło 300 strajkujących i wzywało komitet, gotowy już przyjąć propozycye rządu, do trwania w oporze, zarzucając członkom komitetu zdradę. Przy przesłuchaniu dyurnisty kolei państwowych Farbenheima przyszło do wymiany zdań między prokuratorem a przewodniczącym. Prokurator zarzucał świadkowi, że w policyi zeznawał bardziej obciążająco. Przewodniczący zarządził przeczytanie protokołu zeznań w policyi, okazało się jednak, że protokół taki nie istnieje. Przesłuchano szereg telegrafistów, którzy przesyłali depesze strajkujących. Oświadczyli oni, że stacye nadawcze zgłaszały fałszywe nazwiska, tak, iż trudno było stwierdzić, skąd właściwie depesza nadana.

§ **„Gymhana“**. Festyny straciły już zupełnie urok, — wyścigi konne są zajmujące przeważnie dla hodowców koni wyścigowych i dla grających — wprowadzoną jest więc nowa zabawa i to sportowa, uprawiana przez Anglików w Indyach. W Warszawie odbędzie się „gymhana“ z inicyatywy hr. Józefowej Potockiej a dochód przeznaczony na cel dobroczynny, na nieuleczalnych. „Gymhana“, to rodzaj wyścigów, do których nie potrzeba rasowych wierzchowców; wystarczą dobrze ujeżdżone konie i pewna zręczność współzawodników. Na rzeczoną zabawę składa się siedm typów wyścigów: 1) Wyścig z listami, gdzie uczestnicy muszą odnaleść w nasypie piasku adresowane do siebie koperty i przywieść je do mety; wygrywa oczywiście pierwszy, który do niej przybędzie. 2) Rzucanie kartoflami polega na trafieniu kilka razy z rzędu do rozstawionych wiader; wygrywa ten, kto rzuci największą ilość kartofli. 3) Przyszywanie guzików przypomina dawne ozdabianie rycerzy wstęgami przez damy; w wieku praktyczności wstęgi słusznie zastąpiono nieraz niezbędniejszymi guzikami. Jeźdźcy zsiadają z koni przed damami i po przyszyciu guzików dążą dalej; chodzi o to, kto pierwszy przybędzie do mety. 4) Przebicie papieru przez jeźdźca na koniu. 5) Wyścig z parasolami polega na tem, że jeźdźcy chwytają rozstawione parasole, rozwijają je i powracają do mety. 6) Kanonada do butelek. Jeźdźcy pędzą ku rozwieszonym butelkom, zsiadają i rozbijają je kamieniami. Kto najprędzej je rozbije, dosiądzie konia i powróci do mety, tego ogłaszają za zwycięzcę. 7) „Jeu de barre“. W szranki wjeżdża trzech jeźdźców, z których dwóch goni trzeciego z przewiązaną przez ramię szarfą. Pościg trwa $1^1/_2$ minuty. Jeżeli szarfa nie zostanie zerwaną, to jeździec, przepasany nią, jest zwycięzcą; w przeciwnym razie wygrywa ten, który zerwał szarfę.

§ **Walka o wpływy**. Na uniwersytecie w Tokio odbywa studya wielu książąt azyatyckich; z każdym rokiem przybywa ich tam coraz więcej. Tokio ma na dalekim Wschodzie podobne znaczenie, jak Cambridge lub Oxford w Anglii. Rząd Indyj wschodnich stara się położyć tamę tej emigracyi młodych książąt na żółte wody. W ich liczbie znajduje się — jak nam donosi *Gil Blas* — maharadża z Kapurthala. Rząd polecił mu, aby opuścił Tokio i wrócił do Indyj. Książę oparł się temu. Skonfiskowano mu dobra. Wówczas rząd japoński wyznaczył entuzyaście doroczną pensyę. Mahardża osiadł stale w Tokio i stał się fanatycznym patryotą japońskim.

§ **Samobójstwo prezydenta m. Baltimore**. Do *Daily Telegraph* donoszą z Nowego Jorku: Prezydent miasta Baltimore, Lane, który się ożenił przed 2 tygodniami, odebrał sobie życie. Tragiczny ten krok jest jednem z następstw strasznego pożaru, jaki w lutym zniszczył to piękne miasto. Mac Lane liczył dopiero 35 lat i należał do najzdolniejszych, najenergiczniejszych obywateli m. Baltimore. Wyczerpująca praca po katastrofie podcięła ten silny organizm fizycznie i moralnie. Dotkliwe, stronnicze krytyki jego przeciwników, niesnaski rodzinne po zawarciu związku małżeńskiego spowodowały prezydenta do targnięcia się na życie własne. Na kilka minut przed śmiercią rozmawiał swobodnie ze swą żoną, poczem oddalił się do swego gabinetu i celnym wystrzałem w skroń pozbawił się życia. Nieszczęśliwa małżonka popadła w ciężką chorobę.

§ **Mobilizacya w Rosyi a socyaliści**. Ze spisu mobilizacyjnego, jak donoszą z Petersburga, postanowiono wykluczyć wszystkie okręgi fabryczne, a to mianowicie ze względu na kwestye socyalistyczne, zatem w obawie, aby socyaliści, ośmieleni uszczupleniem wojska, głowy podnosić nie chcieli. Do takich np. okręgów należy gubernia moskiewska, która, jako fabryczna, nie została objęta mobilizacyą, pomimo, że mobilizowano część całego okręgu wojskowego moskiewskiego, w którego skład wchodzi kilka gubernij. Również wykluczono od udziału w mobilizacyi gubernię jekaterynosławską, jako fabryczną, pomimo, że należy do okręgu charkowskiego, który zmobilizowano całkowicie. Dodać należy, że w okręgu tym procent Polaków jest bardzo znaczny i że z wysłaniem tamtejszego kontyngensu na plac boju liczba naszych, walczących w szeregach na dalekim Wschodzie, znów się o kilka tysięcy powiększy. Za okręg fabryczny uznano również i Królestwo Polskie, ze względu na tak wielki zastęp pracowników fabrycznych w Warszawie, Łodzi, Tomaszowie, Ozorkowie, Pabjanicach, Żyrardowie, wreszcie w Sosnowcu i całem Zagłębiu węglowo-przemysłowem. Ale rozporządzenie to jest tylko czasowe, może być zatem zmienionem lub cofniętem. Jednakże wątpić należy, czy nawet w razie nagłej potrzeby (potrzeba ta staje się coraz większą) okręg warszawski i wileński zostaną silnie uszczuplone, ogołocenie bowiem granicy zachodniej mogłoby jedynie nastąpić w sytuacyi rozpaczliwej — tem bardziej, że okręg kijowski, choć także nadgraniczny, został już znacznie uszczuplony.

Zmarli.

Ks. prałat Kalikst Gross, szambelan Ojca św., dziekan samborski, honorowy asesor konsystoryalny, kapłan-jubilat, proboszcz rzymsko-katolickiej parafii w Wojutyczach, zmarł dnia 1. bm. w 75. r. życia.

Ks. Aleksander Michniewski, wychodźca z r. 1863, zmarł w lwowskim zakładzie nieuleczalnych im. Bilińskich, przeżywszy lat 70. Po roku krwawych zapasów z wrogiem, unikając prześladowań, ks. Michniewski opuścił Polskę i udał się za granicę, gdzie w ciężkich warunkach przebył lat kilkadziesiąt, tułając się kolejno po Belgii, Szwajcaryi i Ameryce. Przed kilku miesiącami powrócił do kraju i osiadł w tutejszym zakładzie nieuleczalnych, gdzie też dokonał żywota.

Głosy publiczności.

Uroczysty obchód rocznicy konstytucyi 3. Maja, urządzony dla dzieci przez Koło pań T. S. L. wykazał ogólny przychód 366 k. 48 h.
a po potrąceniu wydatków 130 „ 92 „
czysty dochód w kwocie 235 k. 56 h.

Przy tej sposobności poczuwa się zarząd Koła do miłego obowiązku złożenia podziękowania p. inżyn. Barańskiemu, zakładowi wychowawczemu p. Czarnowskiej, kierownikowi chóru szkoły św. Antoniego p. Sielańskiemu, dyrekcyi zakładu sierót w. m. na Janowskiem i wszystkim tym, którzy bądźto swoją pracą, bądź uczestnictwem przyczynili się do tak znakomitego moralnego i materyalnego powodzenia tego obchodu.

Za zarząd Koła pań T. S. L.
H. Hemerlingowa
L. Bieniaszewski.

Mattoni'ego Giesshübler źródło kwaśne, odznaczone zostało pierwszym medalem na wystawie kongresu hygienicznego w Buenos Ayres.

Dr. Ignacy Karol Czemeryński, adwokat krajowy i II. syndyk dyrekcyi gal. funduszu propinacyjnego, przeniósł swoją kancelaryę do domu przy ul. Grodzickich 4.

Odznaczenie. Szef nadwornej fabryki organów braci Rieger w Jagerndorf, p. Otto Rieger otrzymał, podobnie, jak pierwej jego śp. ojciec, tytuł nadwornego fabrykanta organów.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.
We wtorek po raz pierwszy „Labirynt“ (Le Dedal) sztuka w 5 aktach Pawła Hervieu, przekład Julii Otrembowej.
W środę Wolny strzelec“ opera Webera Debiut p. Wandy Bronowskiej.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

Nieszczęśliwy wypadek spotkał onegdaj ks. prałata dr. Chotkowskiego. Gdy po odprawionej mszy schodził w kościele OO. Dominikanów ze stopni ołtarza z monstrancyą w ręku, aby poprowadzić procesyę, stąpił tak nieszczęśliwie, że zwichnął nogę. Kilku uczestników nabożeństwa zaniosło ks. Chotkowskiego do zakrystyi, skąd po zaopatrzeniu przewieziono go do mieszkania.

— Policya stwierdziła, że Gregorski i Sobel z góry uplanowali dokonanie mordu na Kleszczach i że istotnie przedewszystkiem dopuścili się tej zbrodni a potem wzięli się do rabunku.

Z całego świata.

Gmunden 7. czerwca. Dziś odbył się ślub księżniczki kumberlandzkiej z księciem meklemburskim.

Królewiec 7. czerwca. Gdy wczoraj wieczorem przybyli tu włoscy murarze, aby zastąpić strajkujących murarzy tutejszych, przyszło do bardzo burzliwych wykroczeń i bójek. Włochów obrzucono kamieniami. Żandarmerya przedsięwzięła liczne aresztowania. Dopiero późno wieczór zdołano przywrócić spokój.

Victor 7. czerwca. (Colorado). Jak się pokazuje, wczorajszy wybuch na dworcu „Indépendance de Florence“ spowodowany został zamachem. Gdy wczoraj popołudniu sekretarz zjednoczenia właścicieli kopalń na zgromadzeniu mówił o tym zamachu, przyszło do wielkich awantur. Jedna osoba została zastrzelona, 6 zranionych. Wkroczyła milicya. Przed lokalem zgromadzenia zebrani byli górnicy, którzy przyjęli wojsko strzałami. Siedmiu robotników zabito, 100 aresztowano. Ogólna ilość zabitych podczas tych zajść osób wynosi 21.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 6 czerwca. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +12·4 Tarnopol —·—, Lwów +12·1 Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław +16·1 Tarnów +·—, Nowy Zagórz —·—, Kraków +13·7, Praga +13·6. Wiedeń +13·6 Semmering +14·0, Budapeszt +16 2. Ischl +15·8 Riva +20·6, Tryest +22 7; Celsyusza.

Ostatnia moda.

Przyszła już pora przywdziania sukien letnich. Batyst, muślin, kreton, płótno wychodzą na widownię i nawet w dnie chłodniejsze nie rażą. Panowanie tych tkanin jest względnie krótkie, trwa trzy miesiące, to jest do końca września, bo też letnia suknia (oprócz płóciennej, którą parę lat nosić można) jest już po trzech miesiącach zupełnie *défraîchie*, poprostu zniszczona i żadna dobrze ubierająca się pani już we wrześniu batystowej sukni nie nosi.

Skoro mowa o sukniach płóciennych, muszę zaznaczyć, że są one *une très grande Nouveauté*, czyli niezmiernie modne. W Paryżu noszą obecnie tak zwane *toile de ménage*, czyli płótno, używane dotąd w gospodarstwie na ścierki i maglowniki a teraz na wykończanie wspaniałych tualet. Panna Lina Cavalieri, śpiewaczka operowa, znana z piękności i klejnotów, ukazała się w Paryżu na Concours hippique w tualecie z tego właśnie gospodarskiego płótna inkrustowanego staremi, irlandzkiemi koronkami. Znawcy ocenili tualetę na 5,000 franków i suknie z *toile de ménage* stały się *le dernier cri* szyku. Rzecz prosta, że suknia płócienna nie musi kosztować 5,000, aby być ładną i praktyczną. Płótno niezbyt grube, fason *trotteuse*, z piękną, grubą, gipiurową wstawką u dołu i przybraniem takąż gipiurą stanika jest i bardzo ładne i bardzo modne.

Jako przeciwstawienie tego grubego materyału, noszą i nosić będą całe lato batyst, krepon i *taffetas zephyr*. Materyały te nadają się doskonale do modnych zakładek, bufek, marszczek i t. d. Taką mgłę można poprostu nakładać na figurę, na której niknie, wspaniale się układając, drapując. Ślicznie wyglądają nasze ulubione bluzki, wykończane w tukie bufki, zmarszczki, zakładki; nic ładniejszego, jak na piękny, upalny dzień letni bluzka z niezmiernie cienkiego, białego *linon* lub *mousseline de soie*, cała rozszywana wstawkami *Vallencienne*, bo ten rodzaj koronki doskonale się do tak cienkiego materyału nadaje.

Szczególniejszą uwagę zwrócić należy na krój rękawów, które powinny być niezmiernie szerokie i to już od samego ramienia i dopiero fronsowane, bufkowane a następnie rozchodzące się w dużą, przejrzystą bufę. Spódniczka jednak musi być koniecznie ciemniejsza od bluzki. Wogóle do wszystkich bluzek letnich trzeba mieć dwie spodniczki: jedną czarną lub ciemno-granatową, drugą w drobną krateczkę czarną z białem, która zawsze bardzo dobrze wygląda — takiemi dwoma spódniczkami obejść można całe lato, bądź to w mieście, bądź u skromnych wód lub na letniem mieszkaniu.

Jeszcze jedna uwaga, tycząca się halek letnich. Pod każdą jasną suknią letnią trzeba koniecznie mieć haleczkę białą lub jasną; bardzo praktyczne są kremowe, bo się nadają do wszystkich, prócz do białych sukien; nic brzydszego, jak suknia jasna a halka ciemna; wygląda to po prostu nieporządnie, niedbale, przy najlżejszem uniesieniu sukni. Wogóle na lato najładniejsze są haleczki batystowe białe z sutą u dołu falbaną, podtrzymującą dół sukni i nadającą jej modne obecnie falowanie. Rzecz prosta, że do sukien *trotteuse* halka musi być krótsza, a do owych sukien dokoła powłóczystych o wiele dłuższa, dotykająca prawie ziemi, byle nie z trenem, bo wtedy już zupełnie chodzić nie można.

Telegramy i telefonematy.

Zjazd techników gazowych.

Kraków 7. czerwca (Tel. pryw.). Dziś odbyło się drugie pełne posiedzenie zjazdu członków stowarzyszenia techników gazowych i wodociągowych z Austryi. Na przyszły zjazd wybrano Pilzno w nadziei, że czescy technicy przystąpią do stowarzyszenia. Dziś wycieczka do Wieliczki, jutro do Witkowic. Wczoraj odbyła się uczta, wydana przez miasto na cześć uczestników Zjazdu.

Delegacye węgierskie.

Budapeszt 7. czerwca. Węgierska delegacya obradowała wczoraj dalej nad budżetem wojskowym, przyczem marszałek polny porucznik Jekelfalussy odpowiedział między innemi na pytanie, czy monarchia jest przygotowana na wypadek, gdyby w razie wybuchu wojny armia musiała cofnąć się do wnętrza kraju. Owoż mowca odpowiedział, że każde kierownictwo wojny stara się prowadzić ją na obcym terenie, jednakże gdyby się okazała konieczność prowadzenia wojny na terenie własnym, państwo jest na to przygotowanem. Węgry wprawdzie stanowią jakby naturalną fortecę, otoczoną stworzonymi przez naturę wałami, jednakże potrzeba, aby te wały były wzmocnione. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że mowca szczegółowo tej sprawy wyjaśnić nie może, jednakże zapewnia, że porobiono wszystko na wypadek, gdyby prowadzić wojnę musiano nietylko na zewnątrz państwa, ale i wewnątrz. Nowe zbrojenia są dlatego właśnie potrzebne teraz, że obecnie mamy pokój, bo gdy wojna już wybuchnie, nie będzie na nie czasu. Jak wielką rolę odgrywa wczesne przygotowanie w wojnie, wskazują wypadki na dalekim Wschodzie, gdzie jedna ze stron okazała się może niezupełnie na miejscu przygotowaną. Prócz przedłożonych obecnie delegacyi nowych zbrojeń, okaże się wkrótce konieczność powiększenia rekrutów dotychczas bowiem od roku 1867 uczyniono to tylko dwa razy na 95.500 i 103.000. Dotychczas trzymano się tej ostatniej cyfry, która okazuje się niewystarczającą.

Następnie delegacya cały budżet wojskowy uchwaliła. Następne posiedzenie dziś; na porządku dziennym kredyt marynarki i okupacyjny.

Budapeszt 7. czerwca. Węgierska delegacya obraduje dziś nad budżetem marynarki.

Węgierska delegacya przyjęła po krótkiej dyskusyi budżet marynarki i przystąpiła do obrad nad budżetem krajów okupowanych.

Ruch chorwacki.

Zagrzeb 7. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przyszedł pod obrady wniosek, aby rada uchwaliła wezwać deputacyę regnikolarną do natychmiastowego zerwania rokowań ugodowych z Węgrami i i działać w kierunku usamodzielnienia Chorwacyi. Ponadto domagał się wnioskodawca, by wszystkie gminy w Chorwacyi wezwać do przystąpienia do tej uchwały.

Wnioskodawca żądał nagłości wniosku. Kilku radnych wystąpiło przeciwko temu, co wywołało wrzawę i bardzo burzliwe sceny. Następnie większość opuściła salę a przewodniczący o 9. wieczór zamknął posiedzenie. Studenci urządzili w ciągu wieczora pochód demonstracyjny przez miasto, śpiewając pieśni narodowe, wśród okrzyków: Niech żyje skarbowa samodzielność Chorwacyi.

Macedonia.

Konstantynopol 7. czerwca. Ostatni zamach dynamitowy na pociąg kolejowy wywarł w dyplomatycznych kołach tureckich bardzo przykre wrażenie, mimo iż rozpoczęcie zamachów dynamitowych poufnie już sygnalizowano a aresztowani w kwietniu naczelnicy band zapowiedzieli je.

Konstantynopol 7. czerwca. W wilajecie Van zniesiono zupełnie ormiański oddział powstańczy, złożony z 30 ludzi.

Budżet włoski.

Rzym 7. czerwca. Senat obradował nad zmodyfikowanym budżetem na rok 1904. Minister skarbu Luzatti oświadczył, że budżet ten jest jedynym w całej Europie, który dało się zestawić bez kredytów. W kasach państwowych jest zapas w wysokości 200 milionów lirów.

Wiedeń 7. czerwca. Arcyks. Fryderyk ze świtą wyjechał dziś przedpołudniem do Londynu.

Wiedeń 7. czerwca. Austro węgierski okręt wojenny „Cesarzowa Elżbieta“ przybył na 14. dni do Taku.

Wojna.

(**Telegramy „Gazety Narodowej“.**)

Londyn 7. czerwca. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Pewien zagraniczny oficer przy wojskach rosyjskich w Mandżuryi donosi, że Kuropatkin ze sztabem udał się pociągiem na linię między Haiczeng a Tasziczao.

Liaojan 7. czerwca. (B. Reutera). Kilku zagranicznych *attachés* wojskowych, między nimi obaj angielscy, otrzymało pozwolenie udania się na południe. Kilku z nich spodziewa się, że będą mogli przyłączyć się do Kozaków, którzy zbliżają się na północ od Kinczu.

Z placu walki.

Londyn 7. czerwca. (Biuro Reutera). Na wschodnich wybrzeżach Liaotunguląduje nowa armia japońska, przeznaczona do tego, by wstrzymać marsz Rosyan do Tasziczao, skierowany przeciw armii jenerała Oku. Japończycy prawdopodobnie zaniechali zamierzonego ataku na Liaojan, chociaż wątpliwem jest, czy w ogóle mieli taki plan. Za dwa do trzech tygodni rozpoczną się deszcze, które utrudnią bardzo operacye. Tymczasem kozacy zbliżają się do japońskich przednich straży podczas gdy inny oddział zbliża się do prawego skrzydła jenerała Kurokiego. Stan zdrowia wojsk jest bardzo dobry; zakaźnych chorób nie ma.

Raporty wojenne.

Petersburg 7. czerwca. Kuropatkin telegrafuje o starciu pod Wafankun dnia 30. maja: Dwa oddziały rosyjskie, złożone z dragonów, kozaków i bateryj, przybyłe z Wansialin, otrzymały 30 go w południe wiadomość, że 5. kilimetrów od Wafankun dwie sotnie straży granicznej walczą z nieprzyjacielem, który zajął pozycye koło Usiatu. Konnica nasza ruszyła kłusem w kierunku Wafankun. szwadrony dragonów wysłano na pomoc straży granicznej a sotnię kozaków i oddział strzelców wysłano celem ochrony naszego prawego skrzydła w dolinie rzeki Fuczu. Oddziałowi temu udało się spełnić swe zadanie i wesprzeć nasze prawe skrzydło. Niedługo dano znać, że z pod Usiatu nadciągają znaczne siły japońskie. Dwie sotnie kozaków zatrzymały nieprzyjacielską konnicę, lecz zostały przez nią w walce prawie z u p e ł n i e z n i e s i o n e. Dwa nasze szwadrony z oddziałem mitrajler musiały c o f n ą ć się przed ogniem nieprzyjacielskim, dawszy przedtem 8 dobrze wymierzonych salw. Japońskie szwadrony doznały dotkliwych strat. Szwadrony te dostały się następnie pod ogień straży granicznej i rozprószyły się. Chwilowo nie mogli nasi dragoni z powodu przeszkód terenu wziąć udziału w walce na froncie. Gdy dragoni zobaczyli, że nowe siły nieprzyjacielskie chcą ich otoczyć, c o f n ę l i się z pozycyi a dwa gęste łańcuchy piechoty japońskiej ukazały się na wzgórzach, obsadzonych poprzednio przez naszych dragonów. Po naszej stronie ciężko ranny jest porucznik Majer, lekko ranny podpor. Brand. Trzech żołnierzy zginęło, 9. jest ciężko rannych, a 23. lekko. Straty japońskie są znaczne.

Petersburg 7. czerwca. Kuropatkin telegrafował do cara Mikołaja 5. czerwca: Dnia 3, czerwca nasi kozacy zaatakowani zostali przez japońską piechotę, która zajęła silne stanowiska na wyżynie Khotiapudza. Przy pomocy przybyłych posiłków i ognia działowego zmusili kozacy Japończyków do opuszczenia stanowiska i cofnięcia się. Ogień działowy trwał od godz. 1. do 6. po południu. Po stronie japońskiej brało w potyczce udział 6 kompanij. Nasze działa strzelały doskonale i im zawdzięczać należy pomyślny skutek. Nasze straty wynoszą: komendant kozaków Starkow zabity, 2 oficerów lekko rannych, 11 kozaków ciężko, 2 lekko rannych. Straty Japończyków są prawdopodobnie znaczne.

Petersburg 7. czerwca. Jenerał-lejtnant Giliński telegrafuje do ministra wojny 3. czerwca: Pisemne sprawozdanie od jenerała Stoessla uzupełnia dotychczasowe telegraficzne wiadomości o wypadkach do 21. maja. Sprawozdanie to donosi o wielu mniejszych potyczkach, nie przynosi jednak nowych szczegółów. Straty Rosyan w Porcie Artura wynosiły od 14. do 21. maja 10 oficerów i 175 żołnierzy. U japońskich jeńców znaleziono rosyjsko-japońskie słowniki, których tekst jest specyalnie przystosowany do stosunków w Porcie Artura i Dalnym. Widocznie wojska te od dawna przeznaczone były do operacyj przeciw Portowi Artura.

Rozmaitości.

Proch i materye wybuchowe Japończyków. W czasie toczącej się obecnie wojny rosyjsko-japońskiej podnoszono już niejednokrotnie, że Japończycy posługują się prawdopodobnie prochem i materyałami wybuchowymi, które odznaczają się zupełnie odrębnemi właściwościami i których skład i sposób wyrobu trzymany jest w tajemnicy. W szczególności francuskie pisma fachowo-wojskowe już z początkiem wojny doniosły, że Japończycy fabrykują w laboratoryach, których progu nie przekroczyła jeszcze stopa Europejczyka, materye wybuchowe, których siła jest wprost straszliwą. Podobne wiadomości doszły z Waszyngtonu — a telegramy po ostatniej bitwie lądowej potwierdziły je w zupełności. Natomiast fachowcy zarówno wojskowi, jak chemicy przeczą, by proch japoński miał się odznaczać jakiemiś szczególnemi właściwościami. Japończycy posiadają wprawdzie własne fabryki prochu i dynamitu, jednak przeważnie sprowadzono proch strzelniczy z Armstrong razem z działami.

Rady dla żon. Pastor X. słynął z dobrych rad, udzielanych przy błogosławieństwie nowożeńcom. Pewnego dnia przemówił do oblubienicy w te słowa:

„Skoro za niego wychodzisz, kochaj go; gdy wyjdziesz, bądź mu uległą. Jeżeli będzie dobrym, szanuj go. Jeżeli hojnym — nie nadużywaj hojności. Jeżeli smutnym — pocieszaj go. Jeżeli kłótliwym — milcz. Jeżeli skłonnym do zwierzeń — słuchaj go. Jeżeli skrytym — ufaj mu. Jeżeli zazdrosnym — wylecz go. Jeżeli domatorem — siedź w domu. Jeżeli towarzyskim — chodź z nim w odwiedziny. Jeżeli na to zasłuży, całuj go. Niech wie, że go rozumiesz i dzielisz z nim wszystko. Ale nigdy nie daj mu poznać — że nim rządzisz i że on tańczy, tak jak ty mu zagrasz.

To i owo.

U dentysty.

— Cóż pan powiesz o moich zębach?
— Wspaniałe! — jak dla mnie.
— A cóż tam u licha wspaniałego?
— Połowę trzeba wyrwać, a drugą połowę — zaplombować.

Przyjaciele.

— Więc nie pożyczysz mi sto rubli?
— Mój kochany, jeżelibym ci pożyczył, a tybyś nie oddał, nasze stosunki prysnęłyby, jak szkło, po co zatem nas obu narażać na pokaleczenie?

Z notatnika Kaz. Bartoszewicza.

W n i o s e k, to rodzaj domku z kart, bo naprzód bywa stawiany a potem obalany.

W o d a jest dobra, zwłaszcza w postaci zdrobniałej: wódka, wódeczka, wódziunia. Ludzie doświadczeni twierdzą, że woda jest najlepsza z darów Bożych, ale skromność nie dozwala im najlepszych rzeczy pragnąć i dlatego też poprzestają na piciu rzeczy gorszych, jak: piwo, wino, likier, porter itd.

W o d o c i ą g, członek stowarzyszenia Eleuterya, pomimo to stojący zawsze na niepewnych drogach. Miasta, nie posiadające wodociągów, nie zawsze mają dobrą wodę, ale zawsze jakąś mają; miasta z wodociągami często nie mają żadnej wody.

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 7 czerwca 1904 S. hr. Jabłonowski z Popowic, H. br. Larisch i P. Mazaraki z Krakowa, M. Komarnicki z Jarosławic, J. Jarzymowski i Tejsarów, A. Czarkowski z Lubienia, E. Zimmerman z Hamburga, W. Barański z Łukawicy, B. Kapliński z Korczowa, W. Baranowski z Warszawy, W. Skibniewski z Rosyi, P. Piszczański z Mielnicy.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 7. czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 1 minut 45 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 640·50, węgierskiego zakładu kredytowego 745·00, Anglobanku 278·00, Unionbanku 518·00, Banku dla krajów koronnych 427·25 Bankvereinu 509·—, Bodencreditu 924·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—, kolei państwowych 634·50, kolei południowej 79·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 421·00, kolei północnej 5620, kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 411·50, Rima Muranya 485·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2002, fabryki broni 481·00, tureckie tytoniowe 327 00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1107·—, oblig. węg indemniz. 97·65, renta majowa 99·25, austryacka renta koronowa 99·20, węgierska renta koronowa 97 15, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·10, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·15, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·80 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·85, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99 45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·—, losy tureckie 128·50, marki 117·37 ruble 253·00.

Paryż dnia 6. czerwca. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·65 Mąka 27·50.

Berlin dnia 7. czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego.) Spirytus ——, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 7 czerwca. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 201 50, Kolej państwowa 000 — Alpiny —·00, Disconte 186 70, Laura 000·00

Wiedeń dnia 7. czerwca. Cukier 21·20 do 21 30, (słabo). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 47·00 do 47 40.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 7. czerwca. (Telegram włas.). Bardzo silna tendencya na Węgrzech pozostała niezmieniona. Tutaj popyt za pszenicą minimalny. Najwyższe ceny w pełni ustalone. Artykuły paszy również utrzymały się na pełnym poziomie.

Wiedeń 7. czerwca. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5.221 sztuk. W tem było z Galicyi 705 sztuk, z Bukowiny 40 sztuk. Przebieg targu był spokojny; ceny spadły o 50 hal. Niesprzedanych pozostało 29 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 37 sztuk po 64 do 67 koron, 244 sztuk po 68 do 72, 423 sztuk po 73 do 78. 38 sztuk po 79 do 80 koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 72 do 84, krowy podtuczone po 64 do 70, bydło chude po 48 do 70 koron, wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 7. czerwca 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·60 do 8·75, pszenica nowa 7·25 do 7·50, żyto gotowe 6·30 do 6·50, nowe 5·25 do 5·50, owies obroczny gotowy 5·50 do 5·75, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 5·50 do 6·00, rzepak 8·50 do 9·00, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 5·50 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·—, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·75 do 6·00, hreczka 7·00 do 8·50, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·10 do 6·30, chmiel za 56 kilo od 150 do 160, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 65·—, szwedzka 60·— do 70·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 21·10 do 21·25 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·00 do 14·20.

Budapeszt dnia 7. czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 0·— do 0 00 na październik 9·29 do 9 30, żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 6·92 do 6·93, owies na maj —·— do —·—, na październik 6·— do 6 01, kukurudza na maj 0·00 do 0·00 na lipiec 5·41 do 5·42, na sierpień 5·52 do 5·53 rzepak na sierpień 10·50 do 10·60.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: lepsze
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń 7. czerwca. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 9·65 do 10·5, żyto 7·— do 7·20, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 5 60 do 5 80, owies 5 90 do 6 10. rzepak 00 00 do 00·00.
Pogoda: piękna.

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Z ostatniej chwili.

Wiedeń 7. czerwca. (Telegram własny.) Ministerstwo spraw zagranicznych jak i dwór otrzymały już zawiadomienie o mającem nastąpić przybyciu tureckiej misyi, która wręczy cesarzowi najwyższy order turecki.

Londyn 7. czerwca. (Tel. własny). Z Petersburga donosi korespondent *Standardu*, że od pewnej wysoko postawionej osobistości otrzymał wiadomość, iż Ameryka zaczęła pertraktować z Japonią co do wydzierżawienia Filipinów przez Japonię. Stany Zjednoczone gotowe są Filipiny wydzierżawić. W Rosyi wiadomość o tem wywoła niezadowolenie.

Wojna rosyjsko-japońska.

Berlin 7. czerwca. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi z Czifu, że okrętem, który koło Takienwanu zatonął wskutek natknięcia się na minę, był okręt liniowy „Szikiszima“. W krótkim przeciągu czasu poszedł na dno okręt wraz z całą prawie załogą, wynoszącą 740. ludzi.

Londyn 7. czerwca. (Tel. wł.) Japońska administracya wojskowa zamówiła w Anglii znaczne zapasy ubrań, przeznaczonych na zimową kampanię w Mandżuryi.

Londyn 7. czerwca. (Tel. wł.) Wiadomości z rosyjskich źródeł stwierdzają zgodnie, że Kuropatkin jest zdecydowany iść na odsiecz Portu Arthura.

Z wydziału krajowego. Dr. Jahl, zastępca członka wydziału krajowego, objął wczoraj kierownictwo departamentu II., w miejsce ś. p. Romanowicza.

Przeniesienia i mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficyała kanc. Piotra Bugiela z Zatora do Rzeszowa, kancelistę Rudolfa Danka z Myślenic do Zatora i zamianował Józefa Kieszcza, kancelistą w Myślenicach.

W. MANDELSTAMM. 6

ŻOKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

Osborne mruknął tylko:

— Jechałeś jak wartogłów.

— To prawda — odparł Jim z pokorą.

Trener spojrzał na niego zdziwiony; może nawet czuł się wzruszonym, bo dodał łagodnie:

— No, no, popiszesz się lepiej raz drugi.

Tego samego dnia Sułtan, dosiadany przez sławnego Boba Harris, wygrał „Derby“. Rozradowanemu Uncle Joe zrobiono owacyę. Margrabia odbierając powinszowania oświadczył naiwnie:

— Co za niespodzianka!... Nie byłbym nigdy przypuszczał, że pobije Werendę!

(Wygrywał 600.000 franków z samych zakładów tylko).

Mały Recroteux, który choć współwłaściciel stajni, nie stawił ani szeląga na Sułtana, wściekał się ze złości, dowodził, że bieg nie odbył się prawidłowo; wtórowali mu wszyscy przegrywający.

Tryumfalne przyjęcie urządzono Osborne'owi w jego zakładzie; wszyscy chłopcy na cześć trenera wrzeszczeli na całe gardło: „Hip! hip! hurra!“ Klatkę Sułtana przyozdobiono kwiatami, a na drzewach w ogrodzie zapalono lampki kolorowe.

— *All right*, moje dzieci — mówił Uncle Joe — dziś napijemy się szampana, a ty, Jim, który po raz pierwszy występowałeś na torze, dostaniesz pięć sztuk złota, jak gdybyś był wygrał wyścig.

Ta niesłychana szczodrobliwość wywarła silne wrażenie.

* *

Od owej pamiętnej chwili młody Jim Blackwood ścigał się niejednokrotnie, oswoił się z wrażeniami występów, z torem wyścigowym i mógł dnia jednego napisać:

„Kochana Kasiu!

Nie przypuszczaj, żem oszalał lub że żartuję; dziś wygrałem nagrodę „Omnium“. Nie do uwierzenia, wszak prawda? To jednak stało się rzeczywiście. Możesz sobie wyobrazić, Kasiu, jak jestem szczęśliwy, sam ledwie temu wierzyć mogę. Wszyscy mi winszowali, zwłaszcza Job, mój przyjaciel Wicks i pan Osborne, który klepiąc mnie po głowie, rzekł: „Będzie z ciebie żokiej“; pani Osborne pocałowała nawet twego Jim'a. Ale byłbym rad najwięcej, gdybyś ty Kasiu mogła była z trybuny widzieć mój tryumf. Pewny jestem, że byłabyś się bardzo ucieszyła.

„Oto tak się wszystko złożyło: Wiesz niewątpliwie, że „Omnium“ jest największym w ciągu roku handicap'em; bieg ten odbywa się w Longchamp. Pan Osborne ujeżdżał oddawna na ów wyścig (umie wszystko przygotować w porę) konia Króla Lear'a. Należy on do pana margrabiego, o którym pisałem ci nieraz. Zdaje się, że właścicielowi zależało dużo na wygranej, bo jego interesy majątkowe niekoniecznie w dobrym stanie; wydał już wszystkie pieniądze, jakie wygrał w „Derby“ (mówił mi to Wicks, któremu udzielił w tym względzie wiadomości jeden z jego przyjaciół, służący u margrabiego za grooma).

„Na koniu miał jeździć Bob Harris, żokiej pana Saint-Alais; mnie pan Osborne pozwolił iść na wyścigi, bo ja podczas ćwiczeń dosiadałem Króla Lear'a. Dzwonek się odzywa. Dobrze. Czekamy na Boba Harris. Nie ma Boba Harris. Naraz przychodzi margrabia z miną pogrzebową. Mówię w duchu: „Pewnie zdarzył się jaki wypadek, bo pan Saint-Alais nie zwykł tracić pańskiej miny“. Jak raz Bob Harris zemdlał, musiał pewno pościć zbyt długo dla utrzymania wagi. Nie łatwa sprawa; koń trudny w dosiadaniu i trzeba znać się z nim dobrze. Pan Osborne z margrabią naradzali się chwilę, potem pan Osborne skinął na mnie i rzekł: „Przebierz się, malcze i ruszaj do wagi... siądziesz na konia... tylko prędko...“

„Rozumiesz, Kasiu, że otworzyłem oczy szeroko, ale nie czekałem, żeby mi dwa razy jedno powtarzano, pobiegłem się przebrać i wróciłem po rozkazy; słuchałem ich z całem skupieniem ducha... Od słupa zaraz wysunąłem się przodem. Z początku bałem się, żeby mój Król Lear nie zboczył z toru, ale był potulny jak baranek... wyraźnie, jakby pan Osborne wytresował go dla mnie, tak swobodnie kierować nim mogłem. Nie tracąc przodownictwa ani trochę na zakrętach, przy dojeździe zwolniłem biegu konia, trzymając go krótko w cuglach.

»Sądziłem przez chwilę, że nikt ze mną współzawodniczyć o wygraną nie będzie, naraz jednak Charlie Brown na swoim Jacobi przyskoczył tak szalonym galopem, że widząc to przez ramię, mówiłem w duchu; „Przepadłeś mój chłopcze; dziś jeszcze nie zdobędziesz nagrody“...

Gdy mnie jednak o łeb koński prześcignął, zacząłem się rzucać, skakać jak małpa. Żałuję, że mnie wtedy widzieć nie mogłaś. Wicks dowodzi, że śmiesznie wyglądałem. Wysiłałem się, jak mogłem i wyobraź sobie, widząc, że Jacobi Browna już prawie ostatnim tchem zieje, ale i mój Król Lear ledwie robił bokami, powiadam sobie: „Charlie wprawniejszy od ciebie, Jim, pobije cię mimo wszystko“.., a Charlie Brown patrzy na mnie szyderczo, jakby chciał powiedzieć: He, nic na to nie poradzisz... ja będę zawsze górą“. Wpadam w gniew, a ponieważ zbliżaliśmy się szybko do słupa, nie wiem, jakim sposobem, ale pokazuje się, że ja pierwszy stanąłem u mety. Gdy wracaliśmy, Charlie Brown, jadąc koło mnie, kpił ze mnie: „Spisałeś się, mały urwisie“... Myślę (choć ta wiadomość dla ciebie tylko, Kasiu), że musiał być pijany; gdyby nie to, nie byłbym go uderzył... ale zresztą nie jestem pewny, czy nie był trzeźwy.

„Możesz sobie wyobrazić, co się działo, gdym poszedł do wagi. Ludzie zaglądali mi w oczy, jak gdyby patrzyli na osobliwe dziwowisko. Pan Osborne odezwał się z miną zadowoloną do margrabiego: „Widzisz pan, że miałem słuszność“. Margrabiemu rumieńce na twarz wystąpiły, domyślam się wrażenia. Podarował mnie dwa tysiące pięćset franków, co czyni sto funtów szterlingów na nasze pieniądze. Widzisz tedy, Kasiu, że jestem na drodze do zrobienia majątku, a na Boże Narodzenie pojadę cię odwiedzić. Donieś mi prędko, jaki podarunek zrobiłby ci przyjemność; bądź ze mną szczerą, wszak rozumiesz, że mam za co kupić choćby najdroższy prezent. Czuję się dziś wieczór trochę zmęczony, zwłaszcza, że koledzy uraczyli mnie ponczem. Pójdę się położyć. Bywaj zdrowa, Kasiu, będę marzył o tobie.

„Dziwne to pomyśleć, że gdyby Bob Harris nie był zemdlał, ja nie byłbym jeździł i nie odniósłbym pierwszego zwycięstwa... Wszak prawda?

„Twój na życie całe

Jim“.

(C. d. n.)

Konkurs.

W Akademii rolniczej w Dublanach będzie opróżnionych na rok szkolny 1904/5 sześć miejsc funduszowych zupełnie wolnych od wszelkich opłat.

Miejsca te nadaje Wys. Wydział krajowy uczniom niezamożnym, pilnym, dobrze się prowadzącym i posiadającym warunki przyjęcia.

Pierwszeństwo mają posiadający świadectwa dojrzałości z wyższego gimnazyum lub wyższej szkoły realnej.

Podania na konkurs, który zostanie zamknięty z dniem 8. lipca br., należy wnosić do Dyrekcyi Akademii rolniczej w Dublanach z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa moralności wystawionego przez władzę miejscową za czas od opuszczenia szkoły i świadectwa ubóstwa.

Dyrekcya Akademii rolniczej w Dublanach.

413 *Frommel*, m. p.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.